Rok XIII. Nr. 162 (3654) DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA „SŁOWKO"

SŁOWO

Wilno, Niedziela 17 czerwca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 8
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cio-szpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Ś. P.

Bronisław Pieracki

Minister Spraw Wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej
b. Wicepremjer Rządu

uczestnik Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego i P. O. W., b. oficer 4 pułku Legjonów Polskich, Pułkownik dyplomowany W. P., b. Zastępca Szefa Sztabu Głównego, Poseł na Sejm, Wiceprezes Klubu Parlamentarnego B. B. W. R.

odznaczony Krzyżem I-ej Brygady „Za Wierną Służbę" i Krzyżem Czwartaków, Kawaler Orderów: Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości z Mieczami, Polonia Restituta, 4-krotnego Krzyża Walecznych, Złotego Krzyża Zasługi i wielu innych

opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł z ran zadanych skrytobójczą ręką dnia 15 czerwca w Warszawie, krwią pieczętując niezmordowaną i ofiarną pracę całego Swego życia dla Polski.

CZEŚĆ JEGO NIEODŻAŁOWANEJ PAMIĘCI!

RADA WOJEWÓDZKA B. B. W. R.
WILEŃSKA GRUPA PARLAMENTARNA B. B. W. R.

Krew ofiary i kir żałoby

Ci, którzy pierwsi na odgłos strzałów otworzyli drzwi klubu na Foksalu, pozostaną już na zawsze pod wrażeniem tej masy ciężkiej, czerwonej krwi, jaka bluzgała z ran śp. ministra Pierackiego. Ale to pewna, że cały kraj nie był pod wrażeniem mniejszem, ale to także pewna, że rzadko który zamach i rzadko kiedy tak potężnem i tragicznem rozszedł się echem.

Minister Bronisław Pieracki był bojowcem legjonowym z najpierwszego szeregu ofiarników. Minister Bronisław Pieracki był jednym z najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego.

Powiedzieliśmy wczoraj, że zespolił się tak zupełnie z olbrzymią całością spraw swego resortu, że on u nas może pierwszy z tego obeznania, na podstawie tego obeznania, wytyczał konsekwentne, śmiałe, nie bojące się niepopularności szlaki działania. To działanie było celowe, było też i twarde. I jedno i drugie będzie Mu poczytane za zasługę wobec Państwa.

Ale jest jeszcze inna, najbardziej zaiste niespożyta zasługa Bronisława Pierackiego. Leży oto przede mną wypisana czarnemi zgłoskami na szarości gazeciarskiego papieru. Takiemi samemi zgłoskami, na takim samym papierze pisać się będą dzisiejsze słowa żałoby, jak jeszcze wtedy w marcu pisały się słowa głębokiego uznania:

„W szeregu polityków których odrodzona Polska wydała, należy minister Pieracki do tych, którzy umieli się najgruntowniej pozbyć uprzedniego, **niewolniczego** myślenia. Myśmy wszyscy byli antypaństwowcami przed wojną i jakkolwiek nienawiść do państwa zamieniła się u nas na entuzjazm do państwa, to jednak pewne metody myślenia, pewne wyżłobienia i gwinty po których myśl biegnie, okazały się silniejsze, niż ta nawet zmiana sentymentu. Wśród wielu naszych polityków spotykamy się z pewną mgłą myślenia, która oznacza, że proces przetwarzania się psychologji niewolnika na psychologję gospodarza własnego kraju, nie jest zakończony. Minister Pieracki jest dla mnie człowiekiem, na którego należy wskazywać jako na przykład polityka, który myśli w stu procentach państwowo, który zupełnie zapomniał, że był kiedyś niewolnikiem, — dla którego okres niewoli, jaką przeszliśmy, jest tylko doświadczeniem, które powinno było nas wielu rzeczy nauczyć, lecz nie czemś, co naciska na mózg i orjentację. Gdyby mnie zapytano, który z naszych ministrów przyswoił sobie najbardziej państwowy sposób myślenia, powiedziałbym: Bronisław Pieracki".

* * *

Czytelnikom „Słowa" jest znanem, jak silnie na szpaltach naszego pisma wytłacza piętno swej indywidualności myśl Stanisława Mackiewicza. Nie zdziwią się więc, że to jego zdanie, w lepszym wypowiedziane czasie, podniosło się oto ze wspomnień niedawnej przeszłości. Niechże jego myślą, jak szarfą — nie kiru, a szarfą o rycerskich barwach „Virtuti" będzie przepasany wieniec naszego żalu, naszego hołdu. Niech się wmiesza, fanfarą Niepodległości, fanfarą Legjonów, w powolne dźwięki szopenowskiej marche funèbre.

— — — —

Daje się odczuć w Polsce gorączkowa praca tysięcy i tysięcy mózgów: to samo od 24 godzin pytanie, kto, dlaczego. Ale daje się też odczuć nietylko czcze szukanie, nie osłabłe na moment napięcie myśli: daje się odczuć także ogrom moralnej presji, która wzbiera w moc potępienia. Jeśli kiedy można mówić w Polsce o społecznej dynamice, to teraz. Jeśli kiedy nie można już mówić o braku, rozbiciu, słabości opinji publicznej, to także teraz. Narazie jest ona w bezruchu, zahamowana tajemniczością zbrodni, zakonspirowaniem centrali, która wysłała mordercę. Biada tym, na których lada chwila uderzy.

Wszyscy jesteśmy w mroku wszyscy o zamachu nic wiemy nic. Moglibyśmy dziś powtórzyć jedynie wczorajsze komentarze. To nie był zamach dyletanta, tu działała ręka pewna, ręka rutynisty. Mało znamy historyj zamachu o tak precyzyjnie przeprowadzonem wykonaniu. Ten zbir wyszedł chyba ze środowiska, które ma ze zbrodnią ustrojowy, powiedzielibyśmy kontakt. **K.P.**

Nuncjusz apostolski u zwłok ministra Pierackiego

WARSZAWA. PAT. — Dziś w godzinach rannych J.E. Nuncjusz Apostolski ks. Marmaggi udał się do kaplicy szpitala Ujazdowskiego, gdzie spędził dłuższy czas na modłach przy zwłokach ś.p. ministra Pierackiego.

Ś. p. min. płk. Pieracki mianowany generałem

WARSZAWA. PAT. — Rozkaz dzienny nr. 5, M.S. Wojsk, Warszawa, 16-VI 34 r. Żołnierze. Pułkownik dyplomowany ś.p. Bronisław Pieracki został odrekomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa sztabu głównego do różnych prac rządowych w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznemi państwa. S.p. płk. dypl pełnił dobrze i z honorem nałożone na niego obowiązki żołnierza. Poległ jako wojskowy na wyznaczonym mu posterunku dnia 16-VI 34 r.

W uznaniu położonych zasług, prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś.p. płk. dypl Bronisława Pierackiego generałem brygady Oddając cześć jego żołnierskiej pamięci, polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanij, bateryj, szwadronów i t.d.

(—) Minister spraw wojskowych Józef Piłsudski, marszałek Polski.

Dowiadujemy się, że Pan Marszałek Polski Józef Piłsudski w dniu dzisiejszym wezwał swego szefa gabinetu płk. dyplomowanego Sokołowskiego i osobiście wydał decyzję co do pogrzebu z pełnemi honorami wojskowemi ś.p. generała brygady Pierackiego.

(dokończenie na stronie 4-tej)

Krakowskie zegary

W Krakowie dokonał się w dniu 8 czerwca 1934 roku rozłam śród artystów plastyków. Terenem jego był pierwszy ogólnopolski „Salon 1934", urządzony w Krakowskiem Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych. Grupa artystów w liczbie 32-ch ewakuowała stamtąd swoje dzieła do Domu Plastyków przy pl. św. Ducha i ogłosiła bojkot „Salonu 1934".

Jakie są przyczyny secesji? Zbuntowani plastycy rozsyłają w tej sprawie redakcjom obszerny memorjał, z którego trudno wyłuskać prawdę. Zdaje się, że chodzi o walkę (ideową czy też materjalną) starych z młodymi: zasiedziałych profesorów Akademji Sztuk Pięknych i członków T-wa Przyjaciół, z młodymi artystami nienależącymi do tych dwóch „partyj". Oni to właśnie wystąpili.

Kwestja przydziału nagród dolała oliwy do ognia.

Secesjoniści piszą w swym memorjale:

Czyż nie znamiennym dla omawianych tutaj stosunków jest fakt, że na łączną ilość nagród w sumie przeszło 10.000 zł. przygniatającą kwotę podzielono pomiędzy organizatorów „Salonu 1934", profesorów Akademj Sztuk Pięknych, członków dyrekcji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, a nawet członków jury, wyznaczonych do przyznawania nagród — podczas gdy na młodych plastyków przypadły nagrody w łącznej sumie 300 zł., książka i dwa zegarki (!).

Książka i dwa zegarki. Nagrody upokarzające. Może na dobitek zawieszono zegarki na namydlonym słupie? Starzy kazali młodym wspinać się po nie, a sami z dziesięciu tysiącami poszli do Hawełki. Młodzi oburzają się:

Oświadczamy, że nie chcemy mieć nic wspólnego z ludźmi i metodami przez nich stosowanemi, nacechowanemi nietolerancją i świadomem lekceważeniem naszej pracy artystycznej. Demaskujemy egoizm, prywatę i ciasnotę horyzontów garstki jednostek, które bronią za wszelką cenę — nie ideałów artystycznych, lecz swych stanowisk i placówek i sprowadzają sztukę polską do prowincjonalnego poziomu.

Przykład „Salonu" krakowskiego go oświetla jaskrawo panujące u nas od wielu lat stosunki, czy to chodzi o wystawy krajowe, a zwłaszcza wystawy zagraniczne oraz wszelkie inne dziedziny i objawy naszego życia artystycznego.

Mamy już dosyć tych ustawicznych kompromitacyj dobrego imienia sztuki polskiej — mamy już dosyć ludzi, którzy nie dorośli ani poziomem kulturalnym ani ideowym do zajmowanych przez siebie placówek. Wystąpienie nasze jest sygnałem do szerokiej walki o lepsze jutro sztuki polskiej.

W odpowiedzi na memorjał młodych rozsyła Krakowskie T-wo Sztuk Pięknych redakcjom „komunikat". Prostuje w nim sprawę nagród:

3) Czy rzeczywiście na młodych plastyków przypadły nagrody w łącznej sumie 300 zł. książka i trzy zegarki? — Fakty mówią co następuje. Młodzi otrzymali łącznie 8 nagród, w tem rzeczywiście dwa zegary wartości po 250 zł. Oprócz tego ich nagrody pieniężne wynoszą łącznie 1600 zł. Pomijamy przytem fakt, że nagrody przyznawała komisja specjalna z udziałem delegata Min. Oświaty dr. Jerzego Sienkiewicza, której postępowanie było z racji posiadanych przez nią pełnomocnictw, samodzielne.

A więc nie dwa zegarki, tylko trzy. I to nie zegarki tylko zegary po 250 zł. każdy. Są to zapewne zegary wiszące. Szczegół ten jeszcze bardziej komplikuje sprawę. Bo zegarek kieszonkowy może się ostatecznie przydać biednemu młodemu artyście, ale co począć z wiszącym? Ciekawe też, w jaki sposób miało odbyć się wręczenie tego rodzaju nagrody? Dr Sienkiewicz wręcza zegar ścienny młodemu artyście, który z tym prezentem paraduje ulicami Krakowa, być może na dworzec, bo mieszka w Warszawie? A skąd wzięły się zegary na nagrody? Jeśli T-wo Sztuk Pięknych zakupiło je, to czyż nie prościej było dać chłopcu gotówką 250 zł.? Zapewne więc nie kupowało: znalazła się jakaś poczciwa firma zegarmistrzowska, która przyszła Towarzystwu z pomocą a sobie z reklamą. Ten sposób uzyskiwania nagród stał się dziś przecie powszechnym zwyczajem.

Dziwna jest ta historja krakowska. Może młodzi przesadzają, pisząc, że „wystąpienie ich jest sygnałem do walki o lepsze jutro sztuki polskiej". Ale zegary są w niej symboliczne: może stanęły na pięć przed dwunastą?

Wysz.

Tam, gdzie Hitler spotkał się z Mussolinim

Willa królewska w Stra. — Dawna siedziba Napoleona odzyskuje swoją rolę w historji świata

(el). Przestrzeń między Padwą a Wenecją, przebyć można w dwie godziny, posługując się koleją elektryczną. W środku tej odległości, przed Brentą, przed licznemi siedzibami letniem Wenecjan, znajduje się willa królewska Stra, ongi siedziba Napoleona, która dziś, jako miejsce spotkania Hitlera z Mussolinim, odzyskuje swe znaczenie w historji. Mussolini, który z swej rodzinnej prowincji Forli przybył do Wenecji, aby w Mestre, gminie przyłączonej do Wenecji jako część miasta, wziąć udział w poświęceniu wielkiego mostu samochodowego, powitał Hitlera na Lotnisku w Lido. Królewska willa Stra była miejscem ich rozmów.

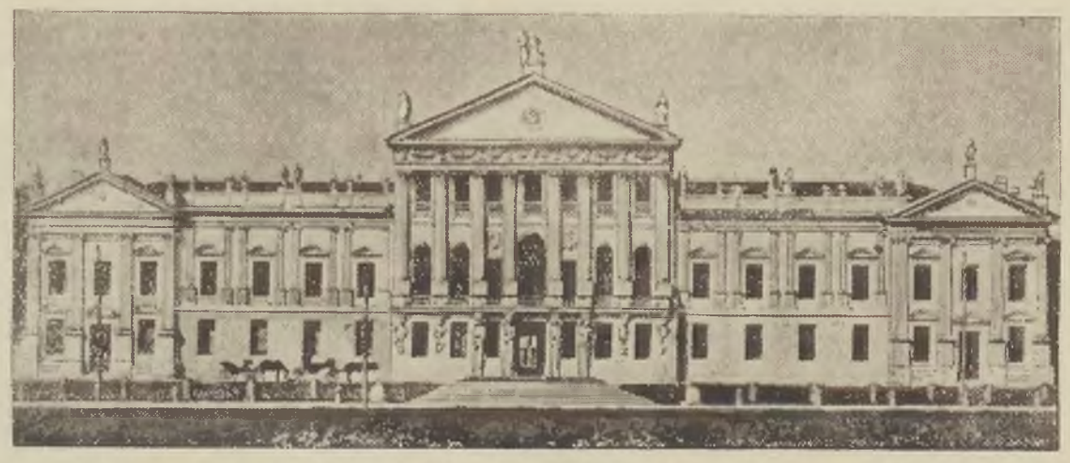

Ojczysta prowincja Mussoliniego Forli, którą Duce zawsze chętnie odwiedza, wydała już wielkich ludzi, różnych rozmiarów, jeśli tak można powiedzieć. Przy tej okazji, będzie nie od rzeczy, wspomnieć o ojcu Mussoliniego, kowalu i rewolucjoniście Aleksandrze Mussolinim, który zawsze bezwzględnie i ślepo wierzył w swego syna. Ten ojciec, który później był właścicielem gospody i pełnił — jako uboczne zajęcie obowiązki burmistra — w stosunku do własnej osoby stawiał zawsze najwyższe wymagania. Ogromna dyscyplina wewnętrzna w każdej sytuacji życiowej, nie zwykły temperment i zawziętość jeśli chodziło o rzecz jego zdaniem sprawiedliwą, sprawiały, że współcześni mu obawiali się go, ale i kochali jednocześnie.

Gdy pewnego dnia przybył tam pewien mówca ludowy i na zebraniu wyliczał wszystkich sławnych ludzi, jakich wydała prowincja Forli, a więc sławnego lekarza, znanego malarza, epokowego rzeźbiarza, i jeszcze innych, poskoczył rozgniewany Aleksander Mussolini i krzyknął: „O jednym zapomniałeś. O moim synu, Benito".

Prowincja Forli składa się z 40 gmin i około 400 tysięcy mieszkańców. Obszar jej przedstawia wielki pas urodzajnej ziemi, poprzecinanej licznemi rzeczkami. Gospodarczo najważniejszem miastem tej prowincji jest Rimini. Stolica Forli, wydała w 15 wieku, słynnego malarza fresków Melozzo da Forl. Artysta ten pozostawał pod wpływem szkoły niderlandzkiej i jeśli chodzi o śmiałe skróty perspektywiczne, wyprzedził znacznie swoich współczesnych.

Wenecja, barwny romantyczny motyl wśród miast Italji, Wenecja, miasto kanałów, muzeów i pomników, miasto skarbów sztuki i pałacu Dożów — uczciła Hitlera wspaniałą iluminacją placu św. Marka. Najpiękniejszy plac świata zapłonął różnokolorowem światłem, a w tym blasku królewska willa znajdująca się między Padwą a Lido, zyskała nowe znaczenie historyczne w dziejach świata.

W królewskiej willi Stra, wyczuwa się ducha wielkiego Korsykanina. W tych salach, gdzie wiecznie niespokojny krążył on, rozważając, planując, odbywają obecnie dwaj wielcy mężowie współcześni decydujące narady.

A w małem mieście Predappio, u stóp wzgórza, stoi samotny, nawpół rozwalony domek, w którym urodził się Mussolini. Tutaj uczyła go matka czytać i pisać, równocześnie udzielając lekcji miejscowym dzieciom. Tu wdrapywał się młody Benito po schodach i krużgankach, stąd wybierał się na wycieczki w okolice wraz z towarzyszami, ćwicząc swe mięśnie i hartując ciało.

BARCELONA PRZECIW MADRYTOWI

Poważny konflikt na tle katalońskiej reformy agrarnej. — Parlament Barcelony przeciw Madrytowi.

(el) Przed kilkoma tygodniami rząd hiszpański odwołał się do głównego trybunału republiki, gdy chodziło o rozstrzygnięcie, czy prawo wydania pewnej ustawy w zakresie reformy rolnej przysługuje parlamentowi Barcelony, czy też należy do hiszpańskiego parlamentu. Decyzja trybunału odmówiła Katalonji prawa wydawania ustaw z zakresu gospodarczego.

Wyrok ten wywołał w Katalonji wielkie wzburzenie, które onegdaj ogarnęło szczytowy punkt, gdy prezydent Katalonji zwołał parlament, by zająć stanowisko w związku z tą kwestją. Wynikiem posiedzenia było głosowanie nad nowem prawem agrarnem, najzupełniej zgodnem w szczegółach z tem, co trybunał hiszpański odrzucił. Prawo to zostało przez 58 posłów jednogłośnie uchwalone.

Postępowanie to jest wyraźnem wyzwaniem pod adresem rządu centralnego i wypowiedzeniem posłuszeństwa przez Katalonję. Wobec silnych separatystycznych dążeń przejawiających się w Katalonji, mogą z tego powstać komplikacje, które narazie trudno przewidzieć.

W związku z tem pozostaje wycofanie się 21 posłów lewicy katalońskiej, do których dołączyli się posłowie baskijscy, z posiedzeń parlamentu w Madrycie. Wystosowano przytem pismo protestujące przeciw sposobom rządzenia gabinetu.

Gdyby social-demokraci dołączyli się do wymienionych, stanowisko rządu centralnego byłoby niezmiernie utrudnione.

W Barcelonie zebranie parlamentu stało się przyczyną niebywałych owacyj na rzecz autonomji Katalonji i jej prezydenta. Aby zapobiec zajściom, skoncentrowano w koszarach oddziały wojskowe, wśród których zarządzono ostre pogotowie. Położenie oceniane jest jako poważne.

Wedle „United Press" ruch ten przygotowywano starannie już od dłuższego czasu. W przygotowaniach tych mieli brać udział burmistrze różnych miast Katalonji, którzy pomagali uzbrajać i organizować separatystów.

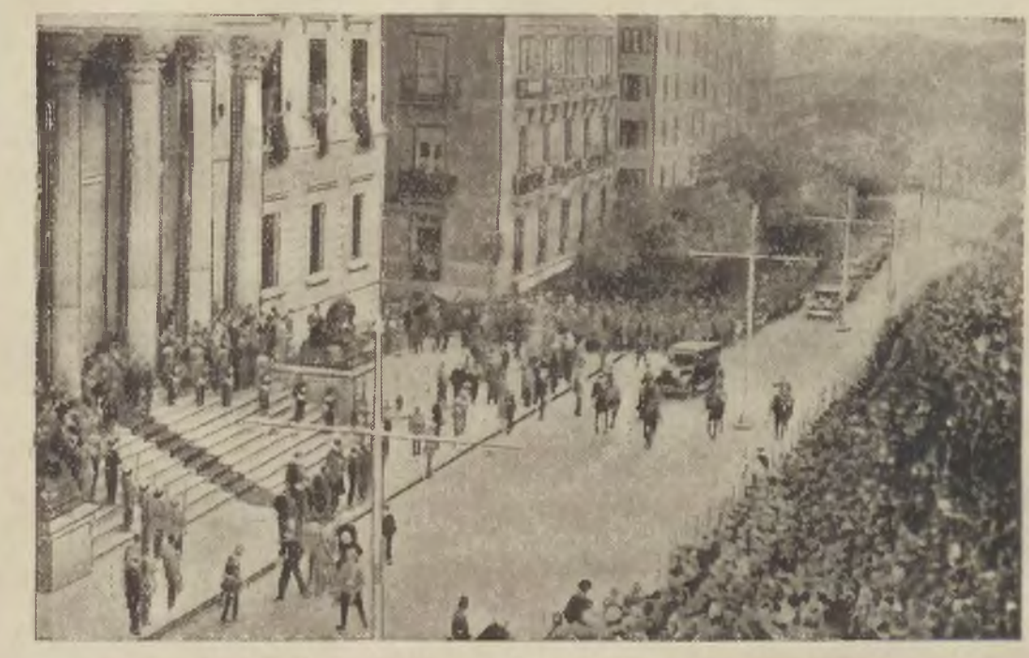

Parlament w Madrycie

W WIRZE STOLICY

KUCHARZ I HISTORYK

Kucharze zblamowali się strajkiem. Ogłosili go, rozpoczęli oficjalnie — publiczność nawet nie zauważyła, bary i restauracje funkcjonowały bez zarzutu. Okazało się, że bigosy, klopsiki, zrazy i golonki przyrządziły wycieruchy, szturmaki. Brudne dziewczyny, co zmywały statki, w krytycznej chwili przeszły od szorowania rondli do gotowania w rondlach i nie pitrasi się gorzej od dyplomowanych sław. Dyplom kuchenny jest tedy bujdą, niepiśmienna łachudra może upiec kota i podać go jako królika równie dobrze jak mistrz cechu kulinarskiego, który musi przy zdobyciu dyplomu zdać egzamin z historji Polski.

Znajomość historji jest tedy niepotrzebna nawet kucharzom. Cóż dopiero zawodowym historykom! Na seminarjum doktoranckie prof. Handelsmana uczęszcza 20 hebesów — magistrów historji od paru lat. Co szanowni koledzy obecnie robią?

Ten daje korki łacinę po 70 gr. godzina, ten trenuje łachów w tenisie po 3 zł. godzina, tamten roznosi książki po bibljotece za 90 zł. miesięcznie, ów jest kasjerem na wyścigach za 7 zł. za dniówkę, dziesiąty gra udatnie w bridża, piętnasty i szesnasty pozują malarzowi do obrazu pod tytułem: „Kretyni". Kolczanki smarują sobie gęboszony i wypatrują męża.

Ani jeden nie ma dziurawego grosza ze swego fachu — historji. Raz na tydzień złażą się do profesora, czytają swe wypociny, przyszłe prace doktorskie, dyskutują, warczą, cytują... Są, czują się historykami! Wyjdą na ulicę, kombinują jakby przejechać tramwajem — ale na gapę, jakby zjeść lodów na cudzy rachunek, jakby zdążyć do domu przed zamknięciem bramy... W życiu codziennem, poza seminarjum, nie są historycy, ale normalni ludzie.

Karol

PŁUCA WILNA

Wenecja ma Lido, Wilno ma Wołokumpję.

Zanim prof. Limanowski wybuduje port w Drui i zanim ten port stanie się płucami Wilna i Wileńszczyzny, wydechem ich ekspansji gospodarczej — rolę płuc Wilna pełni prowizorycznie, tymczasowo, do odwołania, — Wołokumpja...

Doniedawna nie każdy wilnianin wiedział wogóle, co oznacza ten dziwnie brzmiący wyraz: „Wołokumpja". Znam pewną damę, która usłyszawszy z mych ust ten wyraz, zarumieniła się, trzepnęła mnie po ramieniu i powiedziała: „niech pan nie gada głupstw"... Było to coprawda bardzo dawno, jakieś osiem lat temu, t. j. w czasach niemal zamierzchłych, gdy poczciwe Wilno nie miało ani regularnej nawigacji na linji Wilno — Werki, ani kajaków, ani policji rzecznej. W tych czasach starodawnych sądzono powszechnie w Wilnie, że plaża i kostjum kąpielowy są djabelskiemi pomysłami zgniłego zachodu oraz że słońce i woda (zwłaszcza woda!) nie są nikomu do szczęścia potrzebne; więcej nawet — przypuszczano, że codzienne używanie kąpieli do niczego dobrego nie doprowadza.

Z tą wodą to wogóle przed 8 laty było w Wilnie dość dziwnie. Lokator lub sublokator, który oglądając mieszkanie, pytał o łazienkę, spotykał się ze zdumionem i nieufnem spojrzeniem gospodyni. Takiego desperata brano odrazu za „galileusza", gotującego zamach na nietykalne święte wileńskie i odsyłano poprostu do Agresta. Nieliczne wtedy łazienki mieszkalne służyły za śpiżarnie, pralnie, składziki, sypialnie przyjezdnych ubogich krewnych, słowem były używane do wszystkich możliwych celów, tylko nie do kąpieli.

Dziś jest inaczej. Dziś prawy, rozkochany w przeszłości wilnianin, poszukujący w śródmieściu mieszkania, musiałby chyba dopłacić za mieszkanie bez łazienki. Dziś lokale bez tej wygody „nie idą" i stoją pustkami. Przemyślni kamieniczniccy potrafili nawet urządzić łazienki w mieszkaniach nieskanalizowanych. Doprowadziło to do pozornego (dla nietutejszych) paradoksu, że sporo mamy dziś w Wilnie mieszkań z „wielką" wygodą, t.j. z łazienką, lecz bez wygody małej, którą się po staremu, jak za czasów filareckich, — wynosi... Przemyślność kamieniczników nie poszła jednak tak daleko, by konstruować wynoszone łazienki. Wanny stoją mocno i normalnie, woda leje się i ścieka. Myjemy się...

* * *

Nie mam, niestety, pod ręką statystyki, któraby ad oculos wykazywała różnicę w spożyciu wody przez mieszkańców Wilna przed ośmiu, dziewięciu laty i dzisiaj. Nie sądzę jednak, bym przesądził, gdy zgrubsza określę tę różnicę, jako stosunek jednego do dziesięciu. Wynika stąd, że nauczyliśmy się myć. Szczególnie chętnie myjemy się w upały. Gdy tylko słońce mocniej rozgrzeje kochane i dostojne mury wileńskie, ciągnie nas za miasto. Pociąg ten odczuwali również przodkowie nasi: damy w krynolinach i kawalerowie w obcisłych pantalonach też wylegali tłumnie za miasto w dnie upalne. Jeno, że w onych błogosławionych czasach, gdy każda elegantka miała w luksusowym neseserze złoty przyrząd do dłubania w uszach, nie mając natomiast mydła, jako artykułu wyłącznie odświętnego, nie jechało się za miasto dla użycia słońca i wody... W one czasy towarzystwo siadało na trawie pod cieniem jaworu, deklamowało poezje romantyczne i transpirowało w gorsetach i surdutach. Słońce i woda (i kąpiel) stały się zdobyczą czasów najnowszych, powiedziałbym ściśle — powojennych.

Ktoś mi zarzuci, że plotę głupstwa, pisząc równolegle o łazienkach mieszkalnych i zamiejskich kąpielach w dni upalne. Zdawałoby się, że ktoś, kto się kąpie w rzece lub jeziorze, nie potrzebuje używać równocześnie łazienki w domu!.. Otóż — nie! Przyjazd na plażę nadrzeczną lub nadjeziorną z mydłem i ręcznikiem jest źle widziany, — należy poprostu do złego tonu. Na plażę jeździ się poto, by się opalać i kąpać, ale nie poto, by się myć. Myć się trzeba w domu. Wprawdzie, by na plaży mieć wygląd człowieka kulturalnego, wystarczy umyć tylko nogi. Ponieważ jednak umycie nóg jest już samo przez się zabiegiem dość kłopotliwym i wymagającym pewnej decyzji, więc zwykle ten, kto się zdecydował na umycie nóg, myje „za jedno" i inne części ciała. Myje się w domu. W taki to, nieco skomplikowany, lecz oczywisty sposób, moda na plażę, opalanie się i kajaki doprowadziły do wybitnego zwiększenia się liczby łazienek w mieszkaniach miejskich.

* * *

Gdy przyjdzie dzień świąteczny, a pogoda słoneczna dopisze, „całe Wilno" jest na plaży w Wołokumpji. Wszystkie środki lokomocji są wyzyskane. Arystokracja zdąża tam własnemi autami, taksówkami, kajakami, Mniej zamożni względnie pragnący wszelkie rozkosze rzeczne najtaniej i najdokładniej wyzyskać, kupują karty okrętowe na linji Wilno — Werki i stłaczają się na pokładzie „Pana Tadeusza" lub „Kurjera" — czołowych jednostek naszej eskadry wileńskiej. Amatorzy piechotowania zdążają arbonem do Pośpieszki (lub do „Pośpieszek", jak zwykli mówić wyborcy z okr. 3 m. Wilna), a stamtąd idą do Wołokumpji pieszo. Jeszcze inni jadą do Wołokumpji dorożką, co, jak twierdzą wtajemniczeni, jest najtańszym, najszybszym i najprzyjemniejszym sposobem dostania się na Lido wileńskie.

Wołokumpja jest tem przedewszystkiem ciekawa, że właściwie nie jest Wołokumpją. Piękne to miano nosi wieś — letnisko, położone od plaży o dobry kilometr. Plaża wołokumpska jest oficjalnie bezimienna (deszczułkę z napisem „Plaża Piaski" usunięto przed paru laty), zaś nieoficjalnie nosi miano „Wołokumpji", rzadziej — „Plaży trynopolskiej".

Wołokumpja jest naprawdę miła i ładna. Piasku — wbród, tyle, że gdy w dzień upalny cały 3 okręg wyborczy na tym piasku rozbije namioty, majoryzując w sposób wybitny namioty arabskie innych okręgów wyborczych, — dla wszystkich miejsca wystarcza. Słońce przypieka — piasek pali stopy — woda mącona ruchem tysiąca ciał i tysiąca kajaków mieni się w słońcu oślepiającą łuską — z pięknie zalesionego wysokiego brzegu z drugiej strony dolatuje co czas pewien dźwięk harmonji lub zgoła nieparterowe wykrzykniki regjonalne...

A dokoła na piasku, „jak barwne motyle" — w kostjumach i spodenkach, pod parasolami i bez, w ciemnych okularach i bez — całe Wilno... Tout Wilno — bez najmniejszej przesady! Wszystkie narodowości, stany, dykasterje: sąd i palestra, województwo i medycyna, przemysł i handel, urząd rozjemczy i komitet finansowo-rolny, izba skarbowa i izba rzemieślnicza, bank ziemski i żydowska kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, prasa i teatr na Pohulance, Blok Bezpartyjny i redaktor Kodź, akademicy i uczniowie szkoły technicznej, i wszystkie, wszystkie wolne zawody w najszerszem tego słowa znaczeniu. Firma Januszewicz w spodenkach obok firmy Prużan w spodenkach. Firma Kiewlicz i sp. w spodenkach i z fajką, obok Dyrekcji syndykatu emigracyjnego w spodenkach i bez fajki... Wszyscy!.. Całe Wilno, które w ciągu ciężkich dni sześciu pociło się, grzało, denerwowało, trudziło, sekwestrowało lub wykręcało się od sekwestratorów, dręczyło siebie lub dręczyło innych — wyległo w dniu siódmym na piasek wołokumpski, i oddycha pełną piersią, transpiruje, moczy się w wodzie, opala się w słońcu... Zwłaszcza — opala! Wyrazy :— ach, jaki pan ładnie „zapalony" — słyszy się w kółko ze wszystkich stron.

Pachnie Elidą i olejkiem dr. Lustra... A w rozgrzanem powietrzu brzmi niemal wyłącznie mowa polska. Rzekłbyś, że 3 okręg wyborczy wogóle nie istnieje i że wszyscy plażujący są zwolennikami dr. Hirszberga.

* * *

Plaża wołokumpska jest w miniaturze jakimś Helem, lub raczej Sopotami. Przyzwoite kabiny — bufet z gramofonem, w którym „po cenach przystępnych" można się napić w stopkach wody sodowej, zagryzając ogórkiem małosolnym i kotletem wieprzowym — sympatyczna usługa... Brakuje ruletki i baku, co może dobrze... Brakuje też stolików do bryda, co jest bardzo źle, gdyż bryd nie tylko ćwiczy, lecz również odpręża zmęczone pracą mózgi i jest wogóle najmilszą grą z gier towarzyskich na wolnem powietrzu.

Gdy słońce schyli się ku Werkom i gdy jego promienie przestaną „operować" a od przeciwległego boru pociągnie chłodkiem, który niemiłym dreszczem przejmie opalone na złoty bronz lub na różowy bąbel plecy, — opuszcza się Wołokumpję z prawdziwym żalem.

W parostatku — tłoczno... Najlżejsze otarcie się o sąsiada, a nawet sąsiadkę powoduje ostry ból ramienia spalonego na kolor ugotowanego raka... Energja słoneczna, którą się połykało bez miary i opamiętania wszystkiemi porami skóry w ciągu 8-godzinnego dnia plażowego — bokiem wyłazi.... Ale: — od lśniącej jak żywe srebro wody wieczornej ciągnie kojącą wilgocią; mózg przestał być kłębkiem obolałych i potarganych nerwów; oczy kleją się pragnieniem mocnej i zdrowej drzemki... Przyjemnie.

Fin.

Manje sławnych ludzi

Wyobrażamy sobie zwykle mniej lub więcej wybitnych pisarzy i poetów, siedzących przy biurku wśród książek i papierów, z czołem zmarszczonem, co świadczy o wysiłku umysłowym... Tymczasem nie każde dzieło powstaje w tak normalnych warunkach. Pierwsza chwila zabrania się do pracy twórczej, będącej najtrudniejszym momentem, wymaga często wyjątkowo duchowej atmosfery, przygotowań i podniet, zależnych od temperamentu, usposobienia i ustroju nerwowego danego autora.

Według ogólnego mniemania, pisarz, aby móc tworzyć, potrzebuje przedewszystkiem ciszy i spokoju. W rzeczywistości wielu powieściopisarzy i poetów pisało najpiękniejsze swe utwory przy stoliku w kawiarni. Tak naprzykład kabaret służył najczęściej za pracownię dla Verlajne'a. Dla innych bodźcem do tworzenia była wrzawa i hałas, panujący na ulicy. Niektórzy, jak Bacon, Milton, Alfieri, Stuart Mill lubili tworzyć przy dźwiękach muzyki. Opowiadano nawet, że znakomity mówca kościelny, Bourdaloue układał najlepsze swe kazania, wodząc smyczkiem po strunach skrzypiec. Uczony Darwin również w grze na skrzypcach znajdował impuls do pracy, a Emil Augier przed rozpoczęciem najświetniejszych scen swoich komedyj dął z całej piersi w róg myśliwski. Wiemy wreszcie, że Mickiewicz w czasie pobytu w Petersburgu, mając improwizować w licznem towarzystwie, prosił zwykle, aby mu odśpiewano znaną sielankę — „Filon i Laura" i w tej prostej, nieco sentymentalnej melodji czerpał natchnienie do takiego stopnia, iż pewnego razu po wysłuchaniu jej i krótkim stosunkowo namyśle zdołał zaimprowizować trzyaktowy dramat p. t. „Samuel Zborowski". Nawjasem mówiąc, nie znalazł się nikt, niestety, ktoby go zapisał i przekazał do skarbnicy naszego piśmiennictwa...

Aby tworzyć, wielu pisarzy nie potrzebuje wcale siedzieć w wygodnych fotelach, pracują bowiem chodząc lub leżąc. Do tych ostatnich należeli: słynny humorysta amerykański, Marek Twajn, członek Akademji francuskiej, Picard i Etienne, autor komedji p. t. „Dwaj zięciowie". Natomiast historyk niemiecki, Remmann (1668 — 1743) większą część życia spędził stojąc i chcąc pozostać na zawsze wiernym tej zasadzie, w przeciągu lat trzydziestu nie miał w swym gabinecie ani jednego fotela lub krzesła. Goethe tworzył, chodząc po pokoju, Wieland przechadzając się poza miastem, Kleist jadąc konno, a Daru, intendent Napoleona i tłumacz Horacego, pisał, używając przejażdżki powozem.

Nie sądźmy jednak, żeby pisarze w ogóle unikali pracowni, każdy wszakże, a przynajmniej niejeden umiał jej nadać pewną właściwą sobie cechę i dlatego na ich biurkach widzimy niekiedy przedmioty, których nie spodziewalibyśmy się tam znaleźć. Tak n. p. Karol Dickens chciał mieć ciągle przed oczyma figurki bronzowe, przedstawiające wszystkie postacie jego powieści. Również i Ponson du Terrail otaczał się całym szeregiem marjonetek, w miarę zaś, jak w swej powieści uśmiercał rozmaite osoby, chował ich podobizny do szuflady. Między innemi grupa postaci z jego powieści „Rocambole" składająca się nie mniej nie więcej, niż 282 marjonetek.

W liście do Balzac'a Stendhal donosi, że pisząc „La Chartreuse de Parme", starał się zawsze najprzód wywołać w sobie odpowiedni nastrój i poczucie rzeczywistości za pomocą odczytania paru rozdziałów.. Kodeksu Cywilnego. Filozof Kant zatapiał się najłatwiej w transcendentalnych spekulacjach, spoglądając na topolę, rosnącą przed jego oknem, Schiller zaś pisał najpiękniejsze tragedje, trzymając nogi w wodzie z lodem. Podobnie i Chateaubrand dyktował „Atala" i „René", przechadzając się boso po chłodnej marmurowej posadzce. Bossuet układał kazania w zimnym pokoju, z głową obwiązaną ciepłym okładem, a J. J. Rousseau tworzył z największą łatwością, gdy siedział z odkrytą głową pod palącemi promieniami słońca.

Wiemy również, jak wielką rolę w twórczości poetów i pisarzy odgrywają rozmaite sztuczne podniety i używki. Nadużycie opium, było, jak twierdzono, główną przyczyną śmierci pani de Staël. Maupassant przyznał się doktorowi Fleury, że nie napisał ani jednego rozdziału powieści p. t. „Pierre et Jean", nie zastrzyknąwszy sobie sporej dawki eteru. W czasie pisania, opowiada dr. Feliks Regnault, —Teofil Gautier palił w pokoju kadzidło, Baudelaire skrapiał się perfumami, Byron zaś wąchał trufle, któremi napełniał sobie kieszenie.

Kawa także podnieca nastrój twórczy u wielu ludzi pióra, gdyż jak twierdził Michelet, rozbudza wyobraźnię i daje silne poczucie rzeczywistego życia. To też Bouffon, Diderot, Rousseau, Balzac i Murger pili ją po całych nocach, a Flaubert wypijał ogromne wazy tego, jak mówił, ożywczego napoju.

Po kawie wymienić należy tytoń. Wprawdzie Goethe utrzymywał, że żaden człowiek inteligentny, a tem bardziej genjalny nie powinien palić, sam jednak w podeszłym wieku polubił fajeczkę... „Tytoń jest bardziej szkodliwy, niż pożyteczny" — mawiał Wiktor Hugo, — „Tytoń paraliżuje twórczość" — dowodził Barbey d' Aurevilly, a Teodor de Banville, chociaż sam palił, określał jednak palenie cygar i papierosów jako rozrywkę zabójczą, okrutną, nie dającą się wykorzenić i zupełnie zbyteczną. Pomimo tego wielu pisących należy do namiętnych palaczy, miejsca zaś ich zebrań wyglądają jak prawdziwe palarnie.

Z powyższego rzutu oka na rozmaite upodobania przedstawicieli piśmiennictwa możnaby sądzić, że są oni przeważnie dziwakami. Byłby to jednak sąd niesprawiedliwy i zuchwały, „jugement téméraire" jak mówią Francuzi, a przedewszystkiem nie oparty na znajomości psychiki tych ludzi, słusznie bowiem powiedział Goethe:

„Wer den Dichter will verstehen,
Muss in Dichters Lande gehen",

biorąc naturalnie ten „Land" w znaczeniu „krainy ducha".

Zresztą jakby dla stwierdzenia trafności znanego przysłowia: „Audiatur et altera pars", jeden z najbardziej cenionych we Francji pisarzy, Aleksander Dumas syn, pozostawił wyborny program codziennego życia literata — prawdziwy wzór postępowania, w którym równowaga umysłu harmonizuje z higjeną ciała. Oto cenne jego słowa:

„Używaj codziennie dwugodzinnej przechadzki, sypiaj siedem godzin na dobę, udawaj się na spoczynek, skoro tylko uczujesz senność, wstawaj, skoro tylko się obudzisz i natychmiast zabieraj się do pracy. Jedz i pij tyle tylko, ile koniecznie potrzeba. — Mów jedynie w razie konieczności i wypowiadaj połowę tego, co myślisz, pisz tylko to, pod czem możesz bez wahania położyć swój podpis, oraz czyń to, o czem możesz innym opowiedzieć. Nie zapominaj, że drudzy rachują na ciebie i że ty sam na nikogo nie powinieneś rachować. Nie cenie pieniędzy ponad ich wartość, gdyż są one dobrym sługą, ale bardzo złym panem... Przebaczaj z góry wszystkim, nie pogardzaj ludźmi, nie miej ku nim niechęci i nie wyszydzaj ich zanadto złośliwie. Staraj się być prostym, pożytecznym, swobodnym i nie zaprzeczaj istnienia Boga, dopóki ci nie dowiodą czarno na białem, że Go niema a to jest niepodobieństwem".

Niech te słowa, pełnego zdrowego rozsądku, zakończą to, cośmy wyżej powiedzieli.

S. M. S.

100-lecie zgonu Maurycego Mochnackiego

TRYBUNA REWOLUCJI, ŻOŁNIERZA I HISTORYKA

Niemiecki historyk rewolucji listopadowej, Spazier, nazwał Maurycego Mochnackiego najtragiczniejszą wielkością w Polsce.

Określenie to nad wyraz trafne. Życie tego człowieka zawiera najistotniejszy czynnik tragedji: walkę świetnego umysłu i talentu z nieprzezwyciężonemi przeszkodami.

Już we wczesnej młodości bo w dwudziestym czwartym roku życia,

zdobył Mochnacki rozgłos w literaturze. Był to bodaj jedyny pełny jego triumf, Krytyki „jego artykuły, wreszcie dzieło: „O literaturze polskiej w w. 19-ym" rozsławiły jego imię, pociągnęły ku niemu młodzież, postawiły go na czele walki romantyków z klasykami. On wskrzesił pamięć Malczewskiego, on pierwszy uznał za genjalne poezje Mickiewicza i przepowiedział wielkość poety.

Ten szczęśliwy okres życia trwał jednak krótko. Z chwilą wybuchu rewolucji listopadowej, Mochnacki oddał się całą duszą tej sprawie. Jasno i mądrze jak niewielu ze współczesnych ocenił on położenie Polski i stworzył jedynie racjonalny w danej chwili plan działania: usunięcie od władzy wszystkich niechętnych rewolucji, zaśniedziałych w rutynie i wygodzie, zarażonych brakiem wiary w siły narodu, stworzenie natomiast mocnego rządu rewolucyjnego, podjęcie natychmiastowej ofensywy przeciwko Rosji.

Przyszła znów chwila triumfu. Okrzyknięty trybunem rewolucji, wyniesiony na rękach z zebrania Klubu Patrjotycznego, mianowany członkiem rządu tymczasowego, stanął Mochnacki u szczytu powodzenia — na kilka dni zaledwie.

Ów rząd tymczasowy nie był, niestety, złożony z ludzi na miarę Mochnackiego. Wzięło górę kunktatorstwo, ugoda, strach przed rzekomym „jakobinizmem", intrygi Lubeckiego, wszechwładnego ministra, pragnącego za wszelką cenę zgody z carem, opowiedziała się przeciwko Mochnackiemu zaena, lecz nastrojona na romantyczną ofiarność młodzież, uchylając się od władzy i odpowiedzialności za nią.

Może i on sam, przy całej genjalności myśli, grzeszył brakiem bezwzględności w działaniu, dość, że plan jego obalono. Mochnacki, zagrożony „gniewem ludu", okrzyczany jako niebezpieczny rewolucjonista, musiał się ukrywać. W dwa miesiące później Sejm uchwalił prawie dosłownie dawne wnioski Mochnackiego — niestety, — o dwa miesiące zapóźno.

Zaciągnąwszy się do wojska, Mochnacki odbył całą kampanję aż do bitwy pod Ostrołęką, w której ciężko ranny, stał się niezdolnym do dalszej służby. Powróciwszy do stolicy, w chwili zbliżania się wojsk Paszkiewicza, zachęcał znów do walki, do oporu na śmierć i życie, pisał, że Warszawa winna stać się dla wrogów Saragossą, próbował raz jeszcze stworzyć silny rząd i ratować sytuację na próżno.

Lata pobytu w Paryżu, na emigracji, były okresem najcięższych może zmagań i cierpień tego niezwykłego człowieka. „Potępieńcze swary" emigracji nie oszczędziły mu żadnego ciosu. I nic dziwnego, Mochnacki nie wierzył w pomoc dworów zagranicznych, o którą zabiegał obóz Czartoryskiego, ani w natychmiastową pomoc ludów, na którą liczyli demokraci, wierzył tylko w dwie rzeczy: w siłę trwania narodu, któremu nakazywał nieustanną gotowość do walki zbrojnej i w przyjście wodza, „człowieka z głową Cromwella i sercem Kościuszki", który naród do tej walki powiedzie.

Borykając się z biedą, nękany chorobą, tęsknotą za krajem i rozpaczą po śmierci brata, nie przerwał prawie do ostatnich chwil swej pracy. Pisał szereg artykułów do czasopism emigracyjnych, odezw do emigrantów, oraz historję rewolucji listopadowej. Za wydanie tego dzieła w obcych językach ofiarowywano mu sumę poważną. Odrzucił ją, gdyż uważał, że błędy powstania, gorzkie prawdy, które odsłaniał w swem dziele, powinny zostać tylko wśród Polaków, jako nauka i przestroga.

Nierozumiany przez współczesnych, zdobył Mochnacki przyszłość. Jego genjalne „mimo że niedokończone „Powstanie Narodu Polskiego" stało się podstawą historycznych ocen tej epoki „jego dzieła literackie dały mu tytuł twórcy krytyki polskiej, jego wskazania polityczne stały się hasłami polskiej polityki rewolucyjnej.

Mochnacki umarł w roku 1834 w Auxerre, licząc 30 lat.

W roku bieżącym przypada więc setna rocznica jego śmierci. Należałoby uczcić tę rocznicę przypomnieniem jego pamięci, jego działalności publicystycznej i literackiej. Wartoby wydać jego pisma, które są dziś unikatem bibljotecznym (ostatnie wydanie datowane jest z 1863 r.). Dzieła te uderzają zadziwiającą żywotnością, tak mało straciły na aktualności pomimo stulecia, które nas od nich dzieli, porywają głębią syntez i wartościami stylu.

Nie można zapomnieć i zasług wojskowych Mochnackiego, kawalera złotego krzyża Virtuti Militari. W uczczeniu jego pamięci pierwszeństwo ma 1 p strzelców konnych, w których służył Mochnacki w szarży porucznika.

Polska odrodzona nie może zapomnieć trybuna rewolucji listopadowej, człowieka, który oddał się bez zastrzeżeń umiłowanej sprawie i zostawił nieśmiertelny, proroczy testament nieugiętej woli zwycięstwa.

J.

Cywilizacja łacińska nie zginie

(far). Jedno z pism paryskich ogłosiło ankietę na temat: czy cywilizacji łacińskiej grozi zagłada? Zabierają w niej głos przedewszystkiem znakomici literaci i artyści. Między innymi, pisze p. Piotr Mille:.

— Cywilizacja łacińska nie zginie. Mówi się nieraz o różnicach pomiędzy nią a cywilizacją anglosaską. Ale weźmy język angielski. Jest on właściwie przeszczepieniem elementów łacińskich na grunt germański. Tak samo ma się rzecz z duchem współczesnej cywilizacji. Wszystko co w kulturze angielskiej jest intelektualnego, należy do świata łacińskiego. Innemi słowy: cała cywilizacja europejska i nawet amerykańska zbudowana jest na łacińskim fundamencie. Twórczy duch ludzkości wyszedł z rasy łacińskiej i trwa nieskończenie.

W podobnym sensie wypowiada się ogromna większość biorących udział w ankiecie.

Hitlerowcy i Walkirje

(far) Onegdaj wieczorem hitlerowcy austrjaccy demonstrowali przeciw Wagnerowi podczas wystawienia „Walkiryj" w operze wiedeńskiej, rozlewając w sali gazy łzawiące.

Publiczność przyjęła demonstrację całkiem spokojnie, opuszczając salę i czekając na placu przed operą, dopóki gmachu nie przewietrzono. Policja aresztowała sprawców wybryku.

Pani Lupescu na wygnaniu

(lu) W niespodziewany i tajemniczy sposób skończyła swoje dyktatorskie rządy w Rumunji rudowłosa gwiazda Rumunji, kochanka króla rumuńskiego Karola pani Lupescu.

Opuściła ona Rumunję wskutek stanowczych żądań korpusu oficerskiego, a jednocześnie z jej wyjazdem skończyła się jej karjera.

Król Karol wolał wybrać tron niż awanturnicze życie przy boku kobiety, która wywierała na niego bardzo zły wpływ.

Zamach w Rumunji skierowany był głównie przeciw pani Lupescu, a oficer, który dopomógł królowi do powrotu z dobrowolnego wygnania ukarany został przez króla złamaniem szpady nad jego głową i odebraniem mu szarży jedynie dla tego, że nie chciał pocałować w rękę panią Lupescu.

Pani Lupescu musiała więc opuścić Rumunję. Wiadomości prasowe donoszące o jej wyjeździe z Rumunji, były bardzo skąpe. Domyślano się raczej, niż twierdzono, że wyjechała.

Wysłano ją do Szwajcarji.

Odkryto miejsce pani Lupescu całkiem przypadkowo. Rozpoznał ją korespondent angielskiej gazety „Sunday Express", przebywający w jednej z najwykwintniejszych restauracyj w Montreux.

Ku swemu zdumieniu zauważył on wśród gości restauracji kobietę rudowłosą, żywo przypominającą panią Lupescu. Zawołał natychmiast zarządcę restauracji, a ten przyznał się że osobą tą jest naprawdę pani Lupescu, doniedawna dyktatorka Rumunji.

Zarządzający restauracji zwierzał się korespondentowi, jak następuje:

— Przed kilku dniami stałem przed restauracją, gdy nagle nadjechał samochód, a z niego wysiadła kobieta niezwykłej piękności z włosami rudemi.

Gdy towarzyszący jej oficerowie w strojach rumuńskich poczęli z nią rozmawiać, domyśliłem się natychmiast, że jest to słynna pani Lupescu.

Uwagę moją zwrócił jeden z towarzyszów pani Lupescu, człowiek chromający na jedną nogę. Jest to zdaje się jeden z byłych ministrów rumuńskich.

Nieznacznie zbliżyłem się do auta. Odrazu zauważyłem, herby króla Rumunji na drzwiczkach wozu. Teraz byłem już pewny, że to jest pani Lupescu.

W tym dniu nie miałem okazji zbliżenia się do pani Lupescu, ale okazja ta nadarzyła się w kilka dni później, gdy piękna kobieta ponownie przybyła do naszej restauracji.

Dyrektor restauracji został zawezwany przez panię Lupescu, celem wytłumaczenia, dlaczego ceny restauracyjne są tak wysokie.

W rozmowie tej pani Lupescu przytoczyła ceny w Grecji i w Rumunji i dziwiła się mocno, dlaczego w Szwajcarji jest tak drogo. Gdy wspomniała Rumunję, w rysach jej twarzy dało się zauważyć pewne wahanie i jakby ból.

Dyrektor dowiedział się, że pani Lupescu zatrzymała się w pałacu, — gdzie przebywają dyplomaci rumuńscy podczas swego pobytu w Szwajcarji. W pałacu tym przebywa obecnie także minister Titulescu.

Interesujący w swej treści był wywiad korespondenta angielskiego z dyrekcją pałacu rumuńskiego w Montreux, prowadzony telefonicznie.

Na zapytanie, czy w pałacu przebywa minister Titulescu, brzmiała potakująca odpowiedź. Gdy jednak korespondent zapytał, czy nie bawi tam pewien minister kulejący, informator odrzekł, że nie może dać odpowiedzi przynajmniej przez telefon.

Gdy korespondent przybył do pałacu rumuńskiego, zastał drzwi zamknięte. Nie przyjęto go. Sprawiła to zapewne... pani Lupescu.

ZŁÓŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

ROZMOWA NIEMCA Z FRANCUZEM

Na marginesie niepowodzeń konferencji rozbrojeniowej zamieszcza jedno z pism zagranicznych obszerny dialog Niemca z Francuzem, z którego tu podajemy, co ciekawsze fragmenty, fikcyjna ta rozmowa mogłaby brzmieć tak:

Francuz: (do Niemca) Jesteśmy w przeważającej liczbie. Napadliście czterokrotnie nasz kraj w przeciągu stu lat. Musicie się zgodzić, że tym razem i tylko tym razem, my jesteśmy zwycięzcami i musimy się zabezpieczyć abyście nie zaczęli na nowo.

Niemiec: Bardzo proszę: Wy mieszacie pojęcia inwazji z atakiem. A kto w roku 1792 wypowiedział wojnę całej Europie? Ludwik XVI, którego do tego podburzali żyrondyści. Czem były wojny napoleońskie? Następstwem wojen zawinionych przez rewolucję. Kto więc został zwyciężony w r. 1814 i 1915 Napoleon I, który wraca z Moskwy i który przez siedem lat obsadził Niemcy, kto wreszcie rozpoczął prowokacje w roku 1870. Ultimatum, wypowiedzenie wojny i napad na terytorjum niemieckie? Napoleon III.

Francuz: Pan zapomina o depeszy emskiej.

Niemiec: Dobrze, ale żeby Bismark mógł ją fałszować, musiała najpierw istnieć. Czego dowodziłby jej tekst oryginalny? Co zawierał? Nowe i nie do przyjęcia żądania z waszej strony, wówczas, gdy już otrzymaliście satysfakcję przez zrzeczenie się Leopolda Hohenzollerna korony hiszpańskiej. Zresztą zależało to tylko od was. Mogliście być obrażeni, ale mimo to nie musieliście wypowiadać nam wojny. A wy co zrobiliście? Wyście napisali: „Do Berlina!"

Francuz: Pozostaje jeszcze rok 1914 a tu zwracają się właśnie te same argumenty przeciwko wam. Wy przecież wypowiedzieliście wojnę.

Niemiec: Podtrzymuję twierdzenie, że państwa centralne nie ponoszą tu winy, przynajmniej nie wyłącznie państwa centralne. Zostawmy jednak na boku kwestję winy. Po naszej stronie jest jedna wojna i jedna inwazja. W innych wypadkach, znacznie częstszych, gdy dołączę do tego wojny 17 i 18 wieku, wy rozpoczynaliście atak, wy pierwsi napadliście na ziemię niemiecką.

Francuz: Inaczej było jednak w dziewiętnastym wieku.

Niemiec: A jednak także w dziewiętnastym wieku. Ale wtedy mieliśmy więcej szczęścia.

My byliśmy silniejsi. Gdy gwałt się rozpęta, nie zna już żadnych granic i nie można twierdzić, że stosuje go tylko jedna ze zwalczających się sił. Była wojna. Chodziło o zwycięstwo. Nie mogliśmy się zatrzymać dla waszej przyjemności. Zresztą w roku 1914 także wy, na krótko, z początkiem wojny, zajęliście teren niemiecki.

Francuz: Czy to można porównać z waszą inwazją, trwającą blisko cztery lata i ze zniszczeniem stosowanem systematycznie?

Niemiec: A obsadzenie Zagłębia Ruhry i Nadrenji przez trzynaście lat?

Francuz: To co innego. Pokój był podpisany. Zresztą to pokojowe zajęcie, które nie zniszczyło niczego, nastąpiło na mocy traktatu. Mieliśmy wówczas niewątpliwie prawo pomścić naszą ziemię i naszych zmarłych. Mogliśmy być o wiele twardsi. Wyście zajęli Paryż w latach 1814, 1815 i 1871. W roku 1914 zagrażaliście mu poważnie. Myśmy nie poszli dalej jak do Frankfurtu.

Niemiec: Zgoda. Ale to nie jest przyczyna, by mieszać pojęcie napaści z natarciem. Wojna została wypowiedziana Serbji i Rosji. Mimo to pierwsi, mogli zająć część Bośni, zaś drudzy Prusy Wschodnie. Czarnogóra wypowiedziała wojnę, a przecież została zajęta. A skoro już trzymacie się słowa „inwazja" czy wiecie, jak często od wojny trzydziestoletniej, z nią włącznie, wdzieraliście się do naszego kraju Czterdzieście razy. My zaś w wasz kraj — sześć razy. Niemcy, jako najbardziej centralnie położone, były placem boju Europy przez setki lat, a najczęściej francuskim placem boju.

Francuz: To nie ma do rzeczy. Po pierwsze zajmujemy się tu ostatnim wypadkiem i chodzi o to, by zlikwidować ostatnią wojnę, a nie dawne. Po drugie, bez względu na to, kto jest winien — my zostaliśmy napadnięci. W tem mieści się wszystko. My jesteśmy i będziemy zawsze słabsi, gdyż jesteśmy słabsi liczebnie. By zwyciężyć używaliśmy sił pomocniczych, którym teraz odpłacić trzeba koncesjami. W 1918 święciliśmy anonimowe zwycięstwo kolektywne. Ale dzisiaj od czasu końca wojny, nasi sprzymierzeńcy pozostawili nas na pastwę losu. Jesteśmy więc znowu sami, w tete a tete z wami. Wskutek położenia kraju, jesteśmy jedyni eksponowani i narażeni na niebezpieczeństwo. Anglja jest wyspą, a Włochy nie sąsiadują z Niemcami, nie mówiąc już o przegrodzie, jaką stanowią Alpy. Jeśli zaś chodzi o naszą granicę wschodnią, to ta jest otwarta od Renu aż do morza. A więc mimo zwycięstwa, jesteśmy zagrożeni. Poprostu sąsiedztwo Niemiec jest dla nas stałem niebezpieczeństwem, zwłaszcza teraz gdy się zbroją. Jesteśmy więc uprawnieni żądać zabezpieczenia przeciw tym nowym zbrojeniom, a więc kontroli.

Niemiec: Chce pan przez to powiedzieć, że najlepiej uzbrojeni są najbardziej zagrożeni, a rozbrojeni najbardziej niebezpieczni, jeśli nawet próbują się częściowo zbroić? To żarty.

Francuz: Przepraszam: Zaczęliście zbrojenia na wielką skalę i nie możecie się tego wyprzeć. Nawet nie zamierzacie się wypierać.

Niemiec: To nowy argument. Użyć go jednak można dopiero od roku. Jednakże trzeba tu uwzględnić nasze eksponowane położenie geograficzne. W roku 1914 byliśmy wzięci we dwa ognie, obecnie jest jeszcze gorzej. Jesteśmy poprostu otoczeni. Polska zajęła miejsce Rosji, Belgji — przyznaje to, z naszej winy — stała się sojuszniczką Francji, a dawniej sprzymierzona granica Czechosłowacji jest dzisiaj wrogą. Więcej jeszcze: traktaty narzuciły nam niemożliwe granice, strategiczne zupełnie nie do utrzymania. Prusy Wschodnie są izolowane i w wypadku wojny z góry stracone. Taksamo Śląsk, wciśnięty między Polskę a Czechosłowację, a może i zupełnie tak samo Niemcy Południowe między Francją a Czechosłowacją. Z Strassburga i z Pragi osiągnąć można znacznie szybciej Monachjum, Sttutgard i Norymbergę, aniżeli z Berlina. Wreszcie cały lewy brzeg Renu jest od militaryzowany. Nie mamy prawa budowania tam twierdz, nawet na prawym brzegu nie do pięćdziesięciu kilometrów wgłąb. A co widzimy naprzeciw? Wspaniale umocnioną granicę francuską.

Francuz: Przyzna pan jednak, że po wszystkich naszych doświadczeniach mieliśmy prawo bronienia się. Pozatem twierdza umocniona nie może przejść do nieprzyjaciela. Jest ona bronią par excelence defensywną.

Niemiec: Przepraszam jest to broń ofensywna w tym sensie, że umożliwia wtargnięcie w kraj nieprzyjacielski. Musicie więc je usunąć, podobnie jak my. Ale zgódźmy się z waszemi teorjami. Jeśli macie prawo na twierdze, to dlaczego my go nie mamy mieć? Jeśli wy macie prawo się bronić, dlaczego my nie?

Francuz: Nikt nie myśli by was napadać.

Niemiec: Kto wam powiedział, że my myślimy o czemś takim?

Francuz: Wszystko na to wskazuje. Pozatem cóż jest naturalniejszego. Wy jesteście zwyciężeni i poszkodowani przez traktaty. Chęć rewanżu tylko od was może wyjść. My jako zaspokojeni nie rządamy niczego. Niczego więcej niż posiadamy. Tylko dla was wojna byłaby interesem. 23 grudnia 1933 obiecaliśmy wam równouprawnienie. Od tego czasu wasze zbrojenia, potem wasze wystąpienie z konferencji wreszcie z Ligi Narodów zmusiły nas do przedsięwzięcia środków ostrożności.

Niemiec: Ależ myśmy dlatego opuścili Genewę, ponieważ nam odmówiono równouprawnienia. Równouprawnienie — teoretycznie przyznaliście nam w piętnaście lat po wojnie, a w cztery miesiące potem odwołaliście je.

Francuz: Ponieważ łamiecie traktaty.

Niemiec: Nie. Wy to czynicie. Co mówi traktat? Że nakazane zwycięzcom rozbrojenie stanowi dopiero przedsmak ludjum do powszechnego rozbrojenia. Cóście w tym zakresie uczynili przez szesnaście lat, które ubiegły?

Francuz: Zarzucacie nam złą wolę? A jednak od traktatów pokojowych uczyniliśmy wiele dla rozbrojenia. Skróciliśmy służbę wojskową z trzech lat do jednego roku. Pozatem stale zmniejszaliśmy nasz budżet wojskowy. Ostatnia redukcja, tegoroczna, wyniosła 17 proc. W tym czasie podwyższyliście wasz budżet o 33 proc., a budżet lotnictwa o 100 proc. Czy chcecie jednocześnie rozbrajać Francję i zbroić Niemcy? W ten sposób konferencja rozbrojeniowa stanie się zbrojeniową.

Niemiec: Sofizmat. Wiadomo, że nawet gdyby tak było, dalecy nam do równości. Ciągle się jeszcze nie rozumiemy. Czy w przyszłości będzie to łatwiejsze, czy też na odwrót coraz trudniej?

W. I.

...ANCLERZ HITLER ODLECIAŁ DO NIEMIEC

WENECJA. PAT. — Kanclerz Hitler odleciał do Niemiec dzisiaj o godz. 8.15. W celu pożegnania Kanclerza Hitlera przybył na lotnisko Mussolini. Obaj szefowie rządu uścisnęli na pożegnanie serdecznie ręce. Do granicy eskortowały gości samoloty włoskie.

USTAWA O KREDYTACH WOJSKOWYCH W IZBIE DEPUTOWANYCH

PARYŻ. PAT. — Według ostatnich obliczeń Izba Deputowanych na wczorajszem swem posiedzeniu przyjęła całość projektu ustawy o kredytach wojskowych, 454 głosami przeciwko 127. Premjer Dumergue postawił pod głosowanie kwestję zaufania. Przeciwko głosowali komuniści, socjaliści i kilku deputowanych nie należących do żadnej grupy.

TYLKO FINLANDJA SPŁACA

WASZYNGTON. PAT. — Z pośród 13 państw, będących dłużnikami Stanów Zjednoczonych, jedynie Finlandja dokonała spłaty raty długu wojennego przypadającej na dzień 15 czerwca r.b.

PREMJERA KOMEDJI SŁONIMSKIEGO W PRADZE

PRAGA PAT. — W „Stavovskem Divadle" (druga scena Teatru Narodowego) odbyła się premjera komedji A. Słonimskiego „Rodzina", wystawionej p.t. „Czysta rasa". Wypełniająca salę publiczność przyjęła sztukę bardzo przychylnie.

CZASZKA PRZEDHISTORYCZNEGO NOSOROŻCA

MOSKWA PAT. — W pobliżu Iwanowa (Rosja Centralna) odkopano czaszkę przedhistorycznego włochatego nosorożca z przed 100 tysięcy lat. Długość czaszki 80 cm., szerokość 30 cm. Czaszka ma 12 zębów, wagi 240 gramów.

KRONIKA PIŃSKA

ULEWY W PIŃKU

W ubiegły piątek znowu nad Pińskiem przeszła burza ulewna z piorunami. Przez parę godzin z rzędu padał ulewny deszcz. Niektóre ulice miasta zamieniły się w jeziora, czemu sprzyja brak kanałów burzowych, oraz wadliwa budowa jezdni. Zapewne Zarząd Miejski zwróci uwagę na te ulice, które po każdej znaczniejszej ulewie przeistaczają się w rzeki, oraz na te ulice niebrukowane, na których z braku odpływów woda stoi dłuższy czas i zamienia odcinki ulic w cuchnące bajora.

Ogłoszenie.

DOMY czynszowe w Brześciu n/B NA DOGODNYCH WARUNKACH po przystępnych cenach ma do sprzedania z wolnej ręki

Towarzystwo Kredytowe m. Siedlec, Teatralna Nr. 3.

Pośrednicy pożądani.

PODZIĘKOWANIE.

Panu dr. Puciato Eustachemu i Panu dr. Rodziewiczowi Józefowi oraz całemu personelowi Szpitala Sejmikowego w Pińsku wyrażamy głębokie podziękowanie za szczęśliwie dokonaną operację oraz za wyjątkową opiekę podczas rekonwalescencji Zofji ze Skirmunttów Zajączkowskiej.

J. i J. Skirmunttowie.
Fr. Zajączkowski, kpt.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

WARSZAWA PAT. — Dziś o godzinie 10 rano odbyło się specjalnie zwołane posiedzenie Rady Ministrów. Premjer Kozłowski wygłosił przemówienie, poświęcone tragicznie zmarłemu min. Pierackiemu, składając imieniem całego rządu hołd jego pamięci. Po przemówieniu premjer Kozłowski zakomunikował, że obejmuje osobiście kierownictwo Min. Spr. Wewn. Na ten posiedzenie zamknięto

Nominacja prem. Kozłowskiego

WARSZAWA. PAT. — Prezydent Rzplitej mianował dziś prof. Leona Kozłowskiego ministrem spraw wewnętrznych z jednoczesnem zatrzymaniem go na stanowisku prezesa Rady Ministrów.

Pogrzeb odbędzie się 18-go

WARSZAWA, PAT. Ciało min. Pierackiego przeniesione zostanie w niedzielę rano do górnego kościoła św. Krzyża i ustawione w nawie głównej. W czasie nabożeństw rannych trumna będzie zamknięta, a o godz. 12-tej zostanie otwarty dostęp do trumny zmarłego i trumna zostanie otwarta. Przed trumną będą sprawować straż czwartacy, policja, KOP. i organizacje społeczne.

W poniedziałek, 18 b. m. przy trumnie ustawiona będzie wojskowa warta honorowa. Od 8 do 9,30 będzie składanie wieńców. O 9,30 odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, celebrowane przez kardynała Kakowskiego, a na którem będzie rząd i korpus dyplomatyczny. Kondukt żałobny poprowadzi biskup Gawlina na dworzec Główny, skąd o godz. 13 wyruszy pociąg żałobny do Nowego Sącza.

Pociąg ten zatrzyma się w drodze 7 razy, na stacjach: Koluszki, Piotrków, Częstochowa, Ząbkowice, Szczakowa, Kraków i Tarnów, żeby mogły delegacje złożyć hołd. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 19 b. m. w Nowym Sączu, rodzinnem mieście Bronisława Pierackiego, gdzie mieszka jego matka.

18 b. m. zawieszone są wszystkie widowiska

WILNO. Wileński Urząd Wojewódzki komunikuje:

Podaje się do wiadomości p.p. starostów i ścisłego wykonania zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 16 czerwca 1934 r. o czasowem zawieszeniu funkcjonowania przedsięwzięć rozrywkowych z powodu żałoby narodowej.

„Na podstawie art. 17 p. 3 Prawa o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych z dnia 27-X 1933 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 85 poz. 632) zarządza co następuje: W dniu 18-VI r.b. jako w dniu pogrzebu Ministra Spraw Wewnętrznych Rzplitej Polskiej ś.p. Bronisława Pierackiego, tragicznie poległego na posterunku od kuli skrytobójczej zawiesza się z powodu żałoby narodowej urządzanie wszelkiego rodzaju widowisk publicznych, koncertów i zabaw na obszarze całego państwa".

Za ministra spr. wewn.

(—) Dolanowski
Podsekretarz Stanu.

SPRAWCA MIAŁ PRZY SOBIE BOMBĘ

WARSZAWA PAT. — W trakcie dochodzeń śledztwa w sprawie mordu, popełnionego na osobie ministra Bronisława Pierackiego, zostało stwierdzone, że zbrodniarz oprócz rewolweru, którego użył dla dokonania mordu, posiadał również przy sobie pocisk napełniony materjałem wybuchowym.

Bomba, która widocznie wskutek defektu nie wybuchła, została przez zbrodniarza porzucona na ulicy podczas ucieczki. Bomba została przesłana pirotechnikom, celem ustalenia konstrukcji i materjału wybuchowego. Władze sądowe i śledcze prowadzą w dalszym ciągu energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawcy mordu.

100 tys. zł. za wykrycie zbrodniarza

WARSZAWA. PAT. — Ogłoszono dziś następujące obwieszczenie: wyznacza się nagrodę 100.000 zł. każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia, lub ujęcia sprawcy mordu, dokonanego 16-VI 1934 r. przy ul. Foksal w Warszawie na osobie ministra spraw wewnętrznych ś.p. Bronisława Pierackiego.

Warszawa, 16-VI 34 r.

Ministerstwo spraw wewnętrz.

Rysopis zbrodniarza

WARSZAWA PAT. — Ustalony rysopis sprawcy skrytobójczego zamachu na ś.p. ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego jest następujący: lat około 25, wzrost około 170 cm., szczupły, twarz pociągła, o wyrazie inteligentnym, bez zarostu, bez okularów i bez żadnych znaków szczególnych, blondyn, włosy zaczesane do góry, twarz opalona, ubrany w dość długie palto jasno-zielonkawe i beżowy jasny kapelusz.

Palto i kapelusz zostały porzucone przez zamachowca na klatce schodowej na szóstem piętrze w domu przy ul. Okólnik Nr. 5. Jak z tego wynika, zamachowiec przed dokonaniem zamachu opuścić musiał dom, w którym zamieszkiwał, ubrany w powyższy kapelusz i palto. Następnie po porzuceniu tych rzeczy przez jakiś czas przebywał na mieście bez kapelusza i palta i w stanie tym powrócił prawdopodobnie do domu.

Żałoba w całym kraju

WARSZAWA. PAT. — W związku z tragiczną śmiercią ś.p. ministra Pierackiego wydane zostały następujące zarządzenia. Do dnia pogrzebu włącznie na wszystkich gmachach państwowych wywieszone zostaną sztandary państwowe opuszczono do połowy masztu. We wszystkich urzędach obowiązywać będzie 8-dniowa żałoba. W Ministerstwie spraw wewnętrznych i mu podległych urzędach, oraz w policji państwowej, Korpusie Pogranicza — 28-dniowa żałoba. W czasie żałoby wszystkie przyjęcia i zabawy będą odwołane, urzędnicy winni się powstrzymać od udziału w przyjęciach i zabawach. Na czas żałoby urzędnicy noszą opaski żałobne.

We wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych, oraz wszystkich miastach zagranicznych, w których istnieją polskie placówki, odbędą się nabożeństwa żałobne. W dniu pogrzebu będą zawieszone przedstawienia, oraz imprezy we wszystkich lokalach publicznych. Polskie Radjo ma w tym dniu specjalną audycję, poświęconą ś.p. ministrowi Pierackiemu.

Kondolencje kardynałów

WARSZAWA. PAT — Do prezydjum Rady Ministrów napływają na ręce premjera Kozłowskiego liczne depesze od urzędów państwowych, od powiatów, gmin, organizacyj politycznych, społecznych, b. wojskowych i t. p. z wyrazami współczucia z powodu tragicznego zgonu ś.p. ministra Pierackiego, między innemi nadesłał depeszę treści następującej ks. Prymas Kardynał Hlond::

„Do głębi wstrząśnięty wiadomością o potwornem morderstwie, którego ofiarą padł ś.p. minister Bronisław Pieracki, przesyłam Rządowi szczerą kondolencję, wyrażając zarazem najgłębsze ubolewanie i oburzenie z powodu zbrodni, zasługującej na powszechne potępienie w świetle chrześcijańskiego życia publicznego".

Do Prezydjum Rady Ministrów przybył ks. kardynał Kakowski celem złożenia kondolencyj. Do tej pory nadesłali depesze kondolencyjne: senator Pimonow, prezes Naczelnej Rady Starobrzędowców, Związek Żydowski o niepodległości walki w obronie kraju, Koło Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej, Związek Obrońców Lwowa i t. p. Depesze w dalszym ciągu napływają.

Kondolencje korpusu dyplomatycznego

WARSZAWA. PAT. — W związku z zabójstwem min. spraw wewn. ś. p. Bronisława Pierackiego złożyli kondolencje w ministerstwie spraw zagr.: ambasador Francji Laroche, ambasador Wielkiej Brytanji Erskine, ambasador Włoch Bastiani, posłowie Austrji Hoffinger, Belgji d'Avignon, Chin Lee, Czechosłowacji Girsa, Estonji Pusta, Hiszpanji Serraty y Bonastre, Niemiec von Moltke, Jugosławji Lazarewic, Rumunji Cadere, Szwajcarji Segesser Brunegg, Węgier de Matouska, oraz charges d'affaires Finlandji Holandji, Łotwy, Meksyku i Turcji.

Setki depesz

WARSZAWA, PAT. Na ręce premjera Kozłowskiego napływają w dalszym ciągu setki depesz ze wszystkich stron kraju i zagranicy od poszczególnych urzędów, związków samorządowych, oddziałów zw. legjonistów, peowiaków, zw. strzeleckiego i innych stowarzyszeń, wchodzących w skład federacji PZOO, od kół BBWR., uniwersytetów, organizacyj przemysłowych i handlowych oraz rolniczych, związków zawodowych, stowarzyszeń społecznych i t. p. Wszystkie depesze wyrażają najgłębsze współczucie z powodu zabójstwa min. Pierackiego i najwyższe oburzenie z powodu potwornego zamachu.

WARSZAWA, PAT. Na ręce ministra spraw zagranicznych nadeszły depesze kondolencyjne od ministra spraw zagranicznych Neuratha, ministra Rzeszy Goebbelsa, ministra spraw zagranicznych Francji Barthou oraz ambasadora króla Belgów Maksa.

Na ręce matki zabitego

WARSZAWA, PAT. Prezes rady ministrów prof. dr. Leon Kozłowski, wysłał na ręce matki min. spraw wewnętrzn. ś. p. Bronisława Pierackiego następującą depeszę: Pani Marja Pieracka, Nowy Sącz. Mord dokonany na osobie syna Pani, okrywa narówni z Nią, cała Rzplitą kirem głębokiej żałoby Państwo straciło w osobie min. spr. wewn. ś. p. Bronisława Pierackiego, wielkiego męża stanu i bohaterskiego żołnierza, rząd Rzplitej drogiego członka, stojącego na najbardz. odpowiedzialnem stanowisku, obóz i grono najbliższego, najserdeczniejszego i kochanego przyjaciela. Wstrząśnięty do głębi tą śmiercią, przesyłam Pani w imieniu rządu Rzplitej Polskiej, swego urzędu i własnem najgłębsze wyrazy z prawdziwego serca płynące współczucia.

(—) Profil dr. Leon Kozłowski, prezes rady ministrów.

Ulica Foksal — ulicą Bronisława Pierackiego

WARSZAWA PAT. — Prezydent miasta postanowił dla uczczenia pamięci min. spraw wewnętrznych ś.p. Bronisława Pierackiego przemianować ul. Foksal na ul. Bronisława Pierackiego. Uroczystość przybicia tablicy odbędzie się dziś o godz. 18-tej.

Cesarzowa Perska w Warszawie

WARSZAWA. PAT. Dziś o godz. 8,30 przejeżdżała przez Warszawę cesarzowa perska. Cesarzowej towarzyszą 3 córki w wieku 14, 15 i 16 lat i perski szef protokółu dyplomatycznego. Na dworcu głównym w Warszawie witali jej cesarską mość Malekeh Pahlavi reprezentant Prezydenta Rzeczpospolitej szef kancelarji cywilnej dr. Świeżański, wicemin. Szembek, szef protokółu dyplomatycznego Romer, członek poselstwa perskiego w Warszawie, przedstawiciele polsko - perskiego towarzystwa w Warszawie, kolonja perska w Warszawie, oraz przedstawiciele związku Tatarów.

Jej cesarskiej mości Malekeh Pahlawi wręczono bukiet kwiatów.

Jej cesarskiej mości towarzyszył do Zbąszyna poseł perski w Warszawie Nader - Mirza - Arasteh z żoną i radcą M. S. Z. Lubieński.

O godz. 9-tej cesarzowa perska odjechała w stronę Berlina.

Podziękowanie min. Goebbelsa

BERLIN, PAT. Min. Goebbels w czasie przelotu nad granicą polsko-niemiecką, wystosował do min. Becka depeszę następującej treści: „Przelatując nad granicą, przesyłam Panu serdeczne pozdrowienia, oraz szczere podziękowanie za serdeczną gościnę, jaką zaznałem w Pańskim kraju".

Min. Goebbels przesłał następnie depesze prof. Zelińskiemu treści następującej: „Za pańskie zaproszenie, które dało możność zapoznania polskiej opinji publicznej o niemieckich narodowych socjalistach, proszę pana o przyjęcie mego serdecznego podziękowania".

PIELGRZYMKA DO LOURDES i LISIEUX, połączona ze zwiedzaniem Paryża, Pau i Bayonne od 8 do 20 lipca. Cena zł. 530,—. Informacje i zapisy: Liga Katolicka w Katowicach, Piłsudskiego 58; Tow. Pielgrzym w Poznaniu Św. Józefa 5; P. B. P. Francopol w Warszawie, Mazowiecka 9. Tel. 206-73 i 286-30.

Nasa Redakcja otrzymała w dniu dzisiejszym następujący telegram:

„Robotnicy i administracja Hut Szklanych J. Stolle Niemen wstrząśnięci wiadomością o tragicznym zgonie ś.p. ministra Pierackiego poległego z ręki niepoczytalnego zamachowca potępiając tę zbrodnię, uważają ten czyn dezorganizujący pracę państwową przesyłając tą drogą wyrazy głębokiego współczucia i żalu. W osobie ś.p. ministra Pierackiego Państwo traci wybitnego męża stanu.

Niemen

Dyrektor Stolle.

OSTATNIE DNI!

JUŻ POJUTRZE, WE WTOREK

CIĄGNIENIE 1 klasy 30 Loterji Państwowej.

Wzywamy wszystkich do kupna losów.

Zgłaszajcie się do nas po fortunę, po dobrobyt!

Największa i najszczęśliwsza

W WILNIE KOLEKTURA „LICHTLOS"

„DROGA DO SZCZĘŚCIA"

Wielka 44. Ad. Mickiewicza 10.

Oddział: Gdynia, Św. Jańska 10

Jak dokonano zamachu na min. Pierackiego

Nasze pierwotne wiadomości co do przebiegu zamachu na ministra Pierackiego nie były zupełnie ścisłe. W ten letni dzień, na tarasie Klubu Towarzyskiego BBWR. przy ul. Foksal 3, szereg wybitnych przedstawicieli świata politycznego spożywało obiad. Był premjer Kozłowski, minister Paciorkowski, wojewodowie Beliną - Prażmowski i Raczyński, pułk. Abraham. Stale jadał tam obiady minister Pieracki. O tem dokładnie wiedział zamachowiec. Udało się nam rozmawiać z osobą która była świadkiem tragicznego wypadku. Poza tem napłynęło szereg relacyj, jakkolwiek trochę sprzecznych ze sobą, w każdym jednak razie jesteśmy już w stanie odtworzyć sytuację krwawego zamachu. — Przed wejściem do klubu stał młody człowiek, którego dokładny rysopis podajemy na innem miejscu, a który według pewnych wersyj miał na sobie letnie palto, według innych ubrany był w jasny garnitur. Na głowie nie miał cyklistówki, jak to podaliśmy wczoraj, ale jasny kapelusz beżowy. Być może różnica w rysopisie powstała stąd, że ponoć było dwóch wspólników zbrodni. Otóż dwóch, czy jeden? — co do tego relacje pism warszawskich nie są zgodne. Nie uciekał również sprawca w kierunku Nowego Świata, a ulicą Kopernika. A było tak:

Młody człowiek stał przed wejściem do Klubu, a podobno inny na przeciwległym chodniku. Kilka minut po godzinie 3-ej w południe zajechało auto ministra Pierackiego. Dotychczas najbardziej rozpowszechniona jest relacja następująca: Minister wysiadł i wszedł do Klubu, za nim podążył nieznajomy w jasnym garnturze. W tym momencie szofer ministra puścił znów w ruch maszynę, ażeby ją okręcić i stanąć zpowrotem przodem ku miastu. Ulica Foksal jest ślepą, a zamyka ją piękna posesja Zamoyskich, otoczona ogrodem. Zamachowiec wszedł za ministrem i strzelił doń w tył głowy. Działo się wszystko w ciągu kilku sekund. Pierwszy strzał przeszedł koło ucha, drugi był śmiertelny, trafił w potylicę, trzeci chybił. To było w przedsionku Klubu. Na ulicy nie było prawie słychać strzałów, głównie ze względu na huk motoru ministerjalnego auta, które, jak się rzekło, zawracało właśnie, ażeby stanąć przepisowo. Stłumione odgłosy nie zaalarmowały nikogo przed domem.

Ten nieznajomy zbrodniarz w jasnem palcie, musiał mieć piekielne zimną krew!

Wyszedł spokojnie z Klubu i spojrzał na szofera ministra. Szofer nazywał się Witulski. Poczem równym krokiem podążył wzdłuż ulicy. Ale już w dwie sekund po nim wybiegł portjer klubowy. Zamachowiec minął już dom nr. 8, przy którym stał policjant, dopiero zaczął biec. W tym momencie, dowiedziawszy się o wypadku, wojew. Beliną-Prażmowski i pułk. Abraham zbiegli z tarasu i skoczyli ku wysokiej krate otaczającej ogród, aby przedostać się na ulicę i przeciąć odwrót zbrodniarzowi. Jednakże jednym susem niepodobna było kraty przesadzić. Każda sekunda była ważna. Umiał je wyzyskiwać zbrodniarz.

Kiedy posłyszał krzyki, dochodzące z sieni Klubu i wołania „zbrodniarz, trzymajcie zbrodniarza", począł uciekać w stronę ulicy Kopernika.

Stojący przed poselstwem japońskiem, Foksal 10, woźny tegoż poselstwa, Franciszek Wywrocki, pogonił za zbrodniarzem, który strzelił do niego, chybiając. Zamachowiec począł biec w stronę ulicy Kopernika.

Ul. Kopernika od Ordynackiej, szedł st. posterunkowy Władysław Obrębski, dzielnicowy tej dzielnicy. Dochodził właśnie do ul. Szczyglej. Widząc przed sobą przechodniów ścigających uciekającego i strzelającego młodzieńca, chwycił za kabur, aby wydostać rewolwer. Nie zdążył jednak zrobić użytku z broni, bowiem ugodzony przez zamachowca kulą w ramię, zachwiał się i upuścił rewolwer.

Przed domem Foksal 8 stał posterunkowy, który na odgłos strzałów dochodzących z ulicy Kopernika, wskoczył na stopień auta ministerstwa spraw wewnętrznych i polecił szoferowi Witulskiemu ścigać zbrodniarza. Witulski skręcił w ulicę Kopernika. Policjant stał cały czas na stopniu. Zbrodniarz ostrzeliwał się, biegnąc w kierunku ulicy Szczyglej, poczem skręcił nagle w ulicę Szczyglą, małą, wąską uliczkę, bez wyjścia.

Szofer Witulski zahamował nagle auto, cofnął je i skręcił również w ulicę Szczyglą. Dało to zbrodniarzowi chwilę czasu. Kiedy wreszcie auto wjechało w ulicę Szczyglą, zbrodniarz był jeszcze widoczny. Policjantowi stojącemu na stopniach, znikł jednak z oczu przy schodkach prowadzących z ulicy Szczyglej na Okólnik.

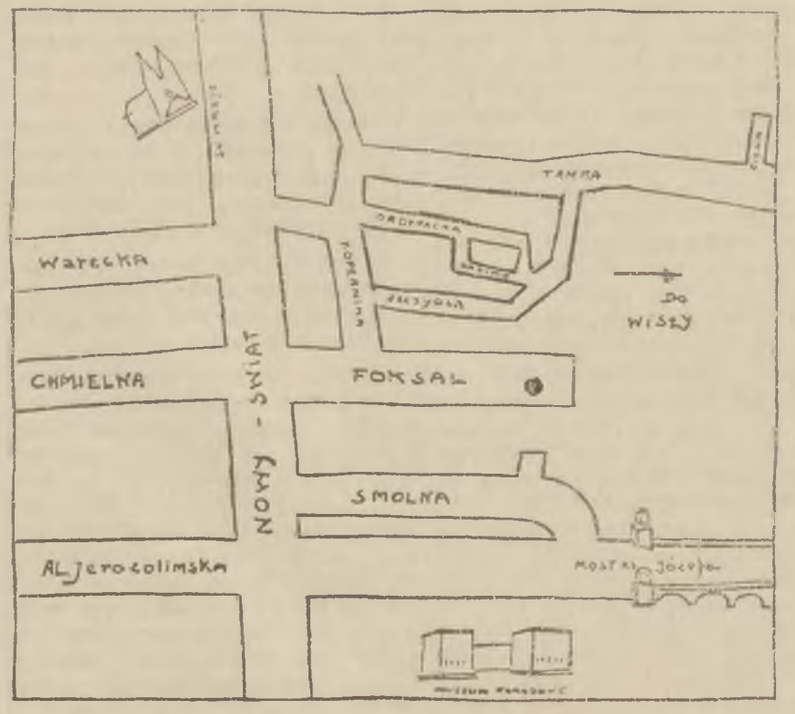

Plan sytuacyjny zamachu na min. Pierackiego. Czarnym punktem oznaczone jest miejsce zbrodni.

Według innych relacyj, zbrodniarz widząc zbliżający się pościg, przesadził parkan, okalający fabrykę kafli Stachiewicza, tu wskoczył na dach niskiego budynku i przedostał się na teren zakładu św. Kazimierza, znajdującego się już wpobliżu Wisły.

Wiadomość o zamachu postawiła na nogi wszystkie organa bezpieczeństwa i cały aparat śledczy. Przybyły oddziały policji, rezerwa, auta pancerne, wywiadowcy. Na miejscu wypadku znaleźli się w chwilę po zamachu szefowie wydziałów bezpieczeństwa Min. Spraw Wewn. p. Kucharski i Komisarjatu Rządu p. Łebkowski, zastępca naczelnika wydz. bezp. Runge, wiceprokurator Kożuchowski, sędzia śledczy Szwedowski i in.

Zarządzono obławę. W przypuszczeniu, że sprawcy morderstwa znajdować się mogą ukryci w którymś z okolicznych domów, otoczono posterunkami policji kompleks zabudowań od ul. Foksal przez ul. Kopernika do ul. Tamka i rozpoczęto systematyczne przeszukiwanie klatek schodowych, piwnic, sklepów, nawet mieszkań prywatnych.

Podczas obławy zatrzymano kilka osób podejrzanych, bądź nie mogących się narazie wylegitymować.

Wiadomość o zamachu, którego ofiarą padł ś. p. Bronisław Pieracki, zelektryzowała miasto. Pojawiły się dodatki nadzwyczajne. Na ulicach gromadziły się grupy przechodniów, komentujące żywo tragiczne wydarzenie. W szeregu lokali kawiarnianych i dancingowych orkiestry przestały grać.

Zamachowiec znikł bez śladu.

WILEŃSCY PODCHORĄŻOWIE

(Uroczyste zakończenie kursu Szkoły Podchorążych Rezerwy przy 6 p. p. Leg.)

Wysoko ponad miastem, w koszarach 1-ej Brygady — od września ub. roku wre wytężona praca — w Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy. Nasz słynny pułk Zuchów — 5 p.p. Leg, w którego ramach szkoli się wileńska Podchorążówka, niemało dokłada trudów i starań, aby przyszli oficerowie rezerwy stali się godnymi następcami świetnych tradycyj pułków 1-ej Dywizji.

Wilno, mające chyba najwięcej — ze wszystkich miast polskich serca i sentymentu dla wojska, zna dobrze i darzy swą sympatją „benjaminków" naszego garnizonu, Podchorążych z 5-go pułku.

Ale mało kto orjentuje się jak żyła i pracowała Podchorążówka w murach koszar przez długich 9 miesięcy, — w jaki sposób młodzi chłopcy przybyli jesienią do wojska, stali się prawdziwymi żołnierzami, którzy w przyszłą niedzielę otrzymają dyplomy podchorążych.

Te trzy kwartały trwania szkoły, można streścić w jednem słowie: Praca; — usilna praca od świtu do nocy, ale zato interesująca, pełna wrażeń, owocna.

Kadra oficerów, którym Dowództwo 1-ej Dywizji Piech. Legj. powierzyło kurs Podchorążych, z pełnem zrozumieniem ważności zadania i całą energją, zabrała się do pracy w dn. 19 września ub. r. stawiając sobie za cel jaknajszybsze, jaknajdoskonalsze przekształcenie „młodych cywilów" w „starych żołnierzy". Pierwsze trzy miesiące — to najbardziej żmudny okres początkowej pracy.. Ale już 11 listopada, na defiladzie pokazali Podchorążowie, że wysiłki ich przełożonych nie są daremne. Przysięga w rocznicę powstania listopadowego — i awanse na „starszych legjonistów", które przed Bożem Narodzeniem niemal wszyscy otrzymali — przypieczętowały przynależność wileńskich podchorążych do wielkiej rodziny — żołnierzy Rzplitej.

Zima pełna ćwiczeń — zahartowała na mrozy i trudy ich ciała. To też parodniowe manewry zimowe — które odbyły się w tym roku w fatalnych warunkach atmosferycznych, przebyli nasi Podchorążowie w brawurowej formie, zyskując swem wyszkoleniem i postawą, pochwały najwyższych przełożonych.

Minął krótki urlop wielkanocny — nadeszła wiosna, a z nią okres egzaminów. W końcu kwietnia — Podchorążówka musiała wykazać swe umiejętności — na egzaminie przeprowadzonym osobiście przez p. gen. bryg. St. Skwarczyńskiego — oraz p. p. pułk. Przyjałkowskiego i Pełczyńskiego — dow. 5 p.p. Leg. Wynik: 100 proc. uczniów — awansowanych na kaprali z cenzusem — mówi sam za siebie.

* * *

Po tym egzaminie, pozostało już tylko doskonalić — ugruntować praktycznie nabyte wiadomości. W tym celu, Podchorążówka spędziła cały maj w obozie na Pohulance. Powrócili do Wilna zdrowi, opaleni, pełni energji i radości życia, — jaka dać może tylko parę tygodni — w słońcu, na świeżem powietrzu spędzonych.

Przed paru dniami, odbył się ostateczny egzamin — niezbędny dla osiągnięcia tytułu Podchorążego. Trzy kwartały twardej szkoły, skończone.

Zżyci i koleżeńscy pomiędzy sobą, karni wobec przełożonych, którzy zaskarbili sobie ich miłość i szacunek, Podchorążowie rozejdą się teraz do pułków naszej dywizji na 3 miesięczną praktykę.

Dziś na uroczystościach zamknięcia kursu po raz ostatni przedefiluje przez miasto w zwartych szeregach tegoroczna Podchorążówka Wileńska, z której słusznie mogą być dumni jej Wychowawcy — i 5-ty pułk piech. Legjonów.

Stlis.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

Niedziela, dnia 17 b.m.

Godz. 10.30: Msza św. w kościele garnizonowym św. Ignacego. Kazanie wygłosi ks. dr. Major Śledziewski.

Godz. 11.30: Defilada na ul. Mickiewicza (na wprost cukierni Sztralla) którą przyjmie p. gen. bryg. dow. 1-ej Dyw. Piech. Leg. St. Skwarczyński.

Godz. 13.00: Rozdanie dyplomów na dziedzińcu koszar 1-ej Brygady.

CO LEPIEJ?

Czy lepiej robi ten, co gra na loterji państwowej, czy lepiej ten, który nie gra?

Wprawdzie jest staropolskie przysłowie bardzo realistyczne, że „lepiej" jest wrogiem „dobrze", a dobrze jest grać na loterji i możnaby je i tu zastosować, ale postarajmy się odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie rzeczowo. Ktoś pracuje w fabryce czy w biurze, w warsztacie czy w sklepie. Obowiązki swoje w pracy spełnia wzorowo, tak samo wzorowo spełnia swoje obowiązki rodzinne. Z pieniędzy, które w jego budżecie miesięcznym przeznaczone są na kawiarnię, na kino, czy wogóle na rozrywki, kupuje sobie za 10 zł. ćwiartkę losu, albo za 40 zł. cały los. Jakaż jest jego pozycja życiowa w stosunku do człowieka, który wcale nie gra na loterji? Odpowiedź na to jest prosta i jasna: ma jedną szansę życiową więcej.

I to jest właśnie rozstrzygnięcie kwestji, czy lepiej grać na loterji, czy nie grać. Jeżeli gra na loterji wzmaga szanse życiowe, jeżeli ich dodaje, to lepiej jest grać. Naturalnie nie wszyscy muszą grać na loterji. Są ludzie, którym życie płynie tak równo i gładko, których stosunki materjalne są tak uregulowane, że im nie potrzeba wygranych pieniędzy. Ale i taki człowiek grając zrobiłby dobrze. Kupno losu nie nadwyręży z pewnością jego budżetu, a jeżeli wygra, może wygrane pieniądze obrócić na cel dobroczynny albo społeczny, na biedne dzieci, na oświatę, albo na głodnych. I tak zatem lepiej jest grać, niż nie grać.

Więc wszyscy niech pamiętają, że już najwyższa pora kupić los. Ciągnienie I-szej klasy 30-tej loterji państwowej zaczyna się już 19 czerwca i trwa cztery dni. Główna wygrana w tej klasie wynosi 100.000 zł., a wogóle jest w niej 12.080 wygranych na ogólną sumę 1.595.200. Jest na co się złakomić.

Przed Targami Futrzanemi

W WILNIE.

WILNO. W dniu 14 b. m. odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Przywozowej (Komisja ścisła), na którem dokonano podziału kontyngentów na przywóz skór surowych w maju i czerwcu r. b. Na wniosek przedstawiciela Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie uchwalono wydzielenie pewnych kontyngentów przywozowych futer dla Targów Futrzarskich w Wilnie z tem, że dokładne ustalenie wysokości tych kontyngentów odbędzie się po bliższem sprecyzowaniu zapotrzebowania ze strony Targów.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Dziś dwa przedstawienia o g. 4 pop. i o g. 8.30 w.

„ORŁOW"

z występem gościnnym Janiny Kulczyckiej.

Ceny letnie.

ANKIETA W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ.

WILNO. Nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem wywołuje szereg zarzutów ze strony sfer gospodarczych. Okazało się, że procedura związana ze zgłoszeniem pracowników do ubezpieczenia, jak i wykorzystanie przez nich świadczeń jest zbyt skomplikowana; równocześnie ogólna wysokość obciążeń ubezpieczeniowych, przypadających na pracodawców faktycznie wzrosła.

Aby sprawdzić słuszność zarzutów i zebrać odpowiednie dane faktyczne i cyfrowe, Związek Izb Przemysłowo - Handlowych postanowił rozesłać do firm specjalną ankietę z szeregiem pytań, dotyczących techniki funkcjonowania nowego systemu ubezpieczeń socjalnych.

Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie w wykonaniu powyższego postanowienia rozesłała ostatnio omawianą ankietę do 1.500 firm różnych gałęzi na terenie 4-ch województw północno - wschodnich.

DOŻYWANIE GŁODUJĄCYCH

BRASŁAW. — W miesiącu maju r.b. na terenie powiatu brasławskiego dożywianych było 9913 rodzin oraz 8708 dzieci szkolnych. Na dożywianie tej ilości rodzin użyto 138946 klg. mąki, 177329 kg. żyta, oraz 1817 kg. soli. Poza tem na dożywianie dziatwy szkolnej wydano 2154 zł. Zapomogi wydawane były przeważnie na odrobek. Tym zaś, którzy nie mogą odpracować, wydawano zapomogi bezzwrotne

DEPESZE KONDOLENCYJNE

Pan Premjer Dr. Kozłowski, Prezydjum Rady Ministrów

Warszawa.

Imieniem Wileńskiej Rady Wojewódzkiej BBWR. i wszystkich podległych Rad Powiatowych składamy na ręce Pana Premjera dla całego Rządu wyrazy najżywszego udziału w bólu i żalobie, jaka po śmierci ś. p. Ministra Pierackiego okryła cały kraj.

Abramowicz, senator.
Birkenmayer, poseł na Sejm.

* * *

Prezes Sławek, Szopena 1

Warszawa.

Łącząc się z całym naszym Obozem w ciężkiej żałobie po stracie nieodżałowanego ś. p. Ministra Pierackiego, prosimy Pana Prezesa imieniem Wileńskiej Rady Wojewódzkiej BBWR. i Wileńskiej Grupy Parlamentarnej BBWR o przyjęcie wyrazów najgłębszego współczucia.

Abramowicz, senator.
Birkenmayer, poseł na Sejm.

* * *

Pan Wiceminister Kazimierz Pjeracki Ministerstwo W. R. i O. P.

Warszawa.

Łącząc się z całem społeczeństwem w ciężkiej żałobie i smutku, przesyłamy Panu Ministrowi wyrazy najgłębszego współczucia.

Wileńska Rada Wojewódzka BBWR. i Wileńska Grupa Parlamentarna BBWR.

Abramowicz, senator.
Birkenmayer, poseł na Sejm.

— **Odroczenie otwarcia Wystawy Sprawozdawczej Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.** Wyznaczony i podany w rozesłanych zaproszeniach przez Dziekanat Wydziału Sztuk Pięknych termin otwarcia Wystawy Sprawozdawczej Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. w dniu 18 czerwca r. b. z powodu tragicznej śmierci ś. p. Ministra Pierackiego zostaje odroczony. Zawiadomienie o dniu otwarcia Wystawy będzie podane w prasie. Zaproszenia rozesłane na dzień 18 czerwca r. b. będą ważne w następnym terminie.

— **Komunikat Polskiego Radja.** W związku z tragiczną śmiercią Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego w programie radjowym na niedzielę 17 b. m. odwołane zostały wszystkie audycje muzyki lekkiej. W poniedziałek, jako w dniu pogrzebu ś. p. Ministra Pierackiego, odwołane zostały wszystkie zapowiedziane na ten dzień audycje. Jedynie w godzinach południowych transmitowane będzie nabożeństwo żałobne przy eksportacji zwłok, a o godz. 20 specjalna audycja ku uczczeniu ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego.

* * *

— **Odwołanie uroczystości poświęcenia szybowiska.** Z powodu tragicznej śmierci Ministra Spraw Wewnętrznych, ś.p. Bronisława Pierackiego, Zarząd Kolejowego Koła Szyboweowego w Wilnie, zawiadamia, iż wyznaczona w dniu dzisiejszym na godzinę 11-tą uroczystość poświęcenia szybowiska i otwarcia Kursu praktycznego pilotów szybowcowych w miejscowości „Ausztagiery" na 9 klm. przy szosie Wilno — Niemenczyn — nie odbędzie się.

— **Odwołanie pociągu dodatkowego do Czarnego Boru.** Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie zawiadamia, iż wobec tragicznego zgonu ś.p. Bronisława Pierackiego, ministra spraw wewnętrznych zostały odwołane dzisiejsze uroczystości strzeleckie w Czarnym Borze i pociąg dodatkowy nie będzie uruchomiony.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA Dziś 17 Adolfa Jutro Marka

Wschód słońca g. 2.16

Zachód słońca g. 7.58

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B.

Z dnia 16 czerwca 1934 r.

Ciśnienie średnie 766
Temperatura średnia +14
Temperatura najwyższa +16
Temperatura najniższa +6.
Wiatr. północny
Tendencja: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

Prognoza pogody według oficjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

Najpierw pogoda słoneczna i ciepła, potem stopniowy wzrost zachmurzenia z możliwością opadów i burz począwszy od północy kraju. Słabe wiatry miejscowe, potem południowe.

UNIWERSYTECKA

Uniwersytet. W poniedziałek dnia 18 czerwca 1934 r. o godzinie 12-ej w sali Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się uroczysta promocja p. Mirosława Krzyżanowskiego na stopień doktora matematyki.

AKADEMICKA

— **Z Koła Filozoficznego USB.** W poniedziałek, dnia 18-VI 34 r. odbędzie się XI-te zebranie Koła z następującym porządkiem dziennym: I kol. Stanisław Wawrzyńczyk zagai dyskusję na temat „Sposób opracowania ankiety psychologicznej". II. Udzielenie nagrody Koła za najlepszy referat, wygłoszony w r. b. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

SZKOLNA

— **Gimnazjum im. Filomatów** w Wilnie przyjmuje zapisy codziennie w kancelarji szkoły (ul. Żeligowskiego 1 — 2) od godz. 10 — 2-ej. Egzamina wstępne odbędą się 21 i 22 czerwca.

Nauka według programu gimnazjum nowego typu w dwóch grupach: z łaciną i bez łaciny.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt.** Dnia 18-go czerwca r. b. w poniedziałek, o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu Towarzystwa im. Łaskiego (Zawalna 1) staraniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Oddz. Wileńskiego odczyt p. dyr. Wacława Gizbert - Studnickiego p. t. „Śląsk Cieszyński pod panowaniem czeskiem" (wrażenia z wycieczki). Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **IX Zjazd Koleżeński.** Dziś w niedzielę odbędzie się dziewiąty Zjazd Koleżeński wychowanków b. średnich zakładów naukowych w Wilnie (gimnazja I i II i szkoła realna) do r. 1905

W programie nabożeństwo w kościele św. Jana o godz. 10 r., wspólna fotografja, zwiedzenie zabytków Wilna (godz. 11 r.) oraz wieczorem o godzinie 7.30 zebranie towarzyskie w górnej sali restauracji „Zacisze" (ul. A. Mickiewicza Nr. 25).

— **Z T-wa Eugenicznego.** (walki ze zwyrodnieniem rasy). 21 czerwca w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) dr. W. Mórawski wygłosi odczyt na temat „Dziedziczność u człowieka".

Początek o godz. 6 wiecz. Wstęp wolny.

RÓŻNE

— **Zamknięcie Wystawy Niezależnych** nastąpi dziś, 17 czerwca o godzinie 19-tej.

Zarząd T-wa Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych składa serdeczne podziękowanie p. prezydentowi m. Wilna d-rowi Maliszewskiemu za bezinteresowne udzielenie pawilonu na wystawę, oraz szefowi Sekcji Zdrowia m. Wilna za uprzejme udzielenie kwiatów z zakładów miejskich dla udekorowania lokalu wystawy.

Wystawcy są proszeni o odebranie eksponatów w dniu 18-go czerwca w godz. 10 — 19. Po tym terminie Zarząd Towarzystwa składa z siebie odpowiedzialność za całość eksponatów.

— **Tania, krótkoterminowa wycieczka do Gdyni, organizowana przez Oddział Wileński Ligi Morskiej i Kolonjalnej.** Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie, podaje do wiadomości, iż w dniu 10 lipca r. b. organizuje z Wilna do Gdyni 4-dniową tanią wycieczkę.

Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej przyjmuje na siebie zorganizowanie dla wycieczki racjonalnego wykorzystania czasu pobytu w Gdyni, dostarczenie noclegów, oraz otrzymania tanich posiłków.

Koszt wycieczki dla jednej osoby ustalony jest na 18 zł. gr. 50 w którą to kwotę wchodzą: przejazd w obie strony w wagonach pulmanowskich III kl. nocleg, zwiedzenie portów Gdyńskich, wycieczki morskie i t. p.

Do wycieczki będzie przydzielony specjalny przewodnik.

Wpłaty na powyższą wycieczkę należy uskutecznić do dnia 1 lipca rb. w biurze Oddziału Ligi.

Oprócz powyższej wycieczki Liga Morska i Kolonjalna urządza cały szereg wycieczek nad morze, które już się rozpoczęły i będą trwać do dnia 15 września rb.

Staraniem Ligi również zorganizowane są obozy nadmorskie w Jastarni i na Helu dla dorosłych, młodzieży, instruktorskie, oraz nad jeziorem Narocz.

Uczestnicy obozów, kursów i wycieczek korzystają z 80 proc. zniżki kolejowej i minimalnych opłat za wyżywienie i noclegi.

Wszelkich informacyj udziela Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Wilnie ul. Ad. Mickiewicza 15 m. 13 od godz. 10 do 12 i od 17 do 19-ej.

Związek cechów, za przykładem lat ubiegłych organizuje dnia 24 bm. Wielką Pielgrzymkę do Kalwarji. Szczegóły będą podane w specjalnych odezwach.

Wilno musi należeć do miast szczęśliwych

tak jak inne miasta Rzeczypospolitej. Postara się o to w tym roku loterja państwowa, która obdaruje wilnian większemi wygranemi. Wilnianie w interesie własnym muszą się do tego przyczynić, nabywając gremjalnie LOSY LOTERYJNE 1-EJ KLASY W SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE

A. WOLAŃSKA

WILNO, ULICA WIELKA № 6.

CIĄGNIENIE 19 CZERWCA R. B.

P. T. graczom zamiejscowym losy wysyłamy po otrzymaniu zamówienia.

P. K. O. № 7192.

Podpalenie dla asekuracji

NAMÓWIONA ZBRODNIARKA OMAL NIE ZNISZCZYŁA CAŁEJ WSI

WOŁOŻYN. — Z Ługomowicz donoszą, że we wsi Mały Barow, gm. ługomowickiej zapalił się dach na domu mieszkalnym, należącym do Petroneli Horbacz.

Pożar stłumiła nadbiegła na alarm ludność.

Ustalono, że dom został podpalony przez Annę Klimowiczową zam. w tej że wsi, przyjaciółkę Aleksandra Horbacza, sąsiada właścicielki podpalonego domu, który namówił Klimowiczową do podpalenia, przypuszczając, iż powstały pożar zniszczy również i jego dom, który jest wystawiony na licytację.

Klimowiczową i Aleksandra Horbacza przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Czy Balsewicz był niszczycielem ubrań przechodniów

WILNO. Pisaliśmy wczoraj obszernie o powziętych przez policję podejrzeniach, że zatrzymany za rabunek Jan Balsewicz oblewał przechodzące samotnie kobiety kwasem siarczanym.

Balsewicz skonfrontowany wczoraj z dalszemi poszkodowanemi stanowczo wyparł się winy, mimo, że znowu jedna z poszkodowanych poznała w nim napastnika.

Nagły zgon w czasie nabożeństwa

SĘDZIWY NAUCZYCIEL ZMARŁ PRZY POŻEGNANIU Z UCZNIAMI

WILNO. Niezmiernie tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj w kościele św. Anny.

O godzinie 10 w kościele zebrała się wraz z wykładowcami szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w celu wysłuchania nabożeństwa z okazji ukończenia roku szkolnego.

Wychodząc z kościoła uczniowie żegnali serdecznie swego wykładowcę 70-letniego Kazimierza Korzeniewskiego (Kopanica 6).

W chwilę potem Korzeniewski z cichym jękiem usunął się na posadzkę i zanim zdołano go podnieść, wyzionął ducha.

Przed kościół wezwano Pogotowie, lecz wszelka pomoc lekarska okazała się spóźnioną.

Zgon spowodowany został atakiem sercowym.

Zgon ś.p. K. Korzeniewskiego wśród tak niezwykłych okoliczności, wywołał wśród zebranych ogromne wrażenie.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Występy Janny Kulczyckiej.** Dziś o g. 8,30 wspaniale wystawiona, obfitująca w piękne melodje operetka Granichstaedtena „Orlow". W roli głównej Janina Kulczycka — czaruje słuchaczy. Obsadę całości tworzą najwybitniejsze siły zespołu. Wielkiem urozmaiceniem widowiska są liczne tańce i ewolucje w układzie J. Ciesielskiego. Ceny letnie. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni". Wobec wielkiego zainteresowania, przebojowa operetka „Orlow" z udziałem J. Kulczyckiej, grana będzie dziś na przedstawieniu popołudniowem w obsadzie premjerowej. Początek o godzinie 4 pp.

„Bohaterowie" O. Straussa. We wtorek nadchodzący ujrzymy premjerę wartościowej operetki O. Straussa „Bohaterowie", osnutą na tle słynnego utworu Bernarda Shava. W rol. głównej wystąpi Janina Kulczycka. Nadto pozyskana została do rol Aurelji wybitna śpiewaczka H. Dal. Operetka ukaże się w nowej szacie dekoracyjnej. Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia".

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM.** **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś, w niedzielę, dnia 17 b. m. o godz. 4-ej odegrana zostanie na przedstawieniu popołudniowem komedja francuska Vautela i Vebera p. t. **„Małżeństwo i jazzband"** — w wykonaniu świetnie zgranego zespołu. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 Teatr Letni gra w dalszym ciągu komedję muzyczną **„Moja siostra i ja"** (Verneuil'a i Berra), która zdobyła już sobie duże powodzenie, dzięki doskonałej grze całego zespołu z p. H. Wańską oraz p. St. Iwańskim w rolach głównych.

Jutro, w poniedziałek dn. 18. 6. o godz. 8 m. 30 wiecz. „Małżeństwo i jazzband".

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Dziewczę z Galgary.
COLOSSEUM — Noc w raju.
HELIOS — Wrogowie małżeństwa.
PAN — Pod pręgierzem.
ROXY — Narzeczona z Wiednia.

PIJCIE Piwo Okocimskie

Reprezentacja i hurtowa sprzedaż piwa skł. „NEKTAR" w Wilnie ul. Lelewela 1 (Wileńska 52), tel. 4 6 .

ROBOTY KOLEJOWE.

WILNO. Na terenie dyrekcji wileńskiej prowadzą się roboty przy zmianie podkładów kolejowych i przy naprawie kilku mostów.

Prace przy budowie odnogi kolejowej ze stacji Druskieniki do uzdrowiska postępują szybko naprzód. Do dn. 15 b. m. zniwelowano i przygotowano do nasypu kolejowego przestrzeń około 4 klm. Prace prowadzone są w przyśpieszonem tempie, tak aby w terminie do dnia 15 września odnogę kolejową oddać do użytku.

Przy dolegliwościach żołądkowych, obstrukcji, szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa" działa szybko. Pytajcie się lekarzy.

ZNACZNA KRADZIEŻ W POŚPIESZCE

WILNO. Izaakowi Mirskiemu (Nie cała 8) skradziono z mieszkania garderobę wartości dwóch tys. złotych.

OSZUSTWO WEKSLOWE

WILNO. Od ks. prof. Suszyńskiego (Seminarjum duchowne) jakiś osobnik wyłudził 80 złotych okazując weksel z podpisem ks. Wojczunasa z Oran. Dopiero potem okazało się, że ks. Wojczunas żadnego weksla nie wystawiał.

50 TYS. ZŁ. WYKRADZIONO Z SZAFY

BRASŁAW. Na szkodę Zugara Wincentego, mieszkańca wsi Stare-Gruzinowo gm. leonpolskiej, skradziono z niezamkniętej szafy pieniądze w sumie 1000 zł. polskich, 25 dol. amerykańskich, 1 złoty zegarek, wartości 300 zł. oraz 150 szt. weksli na sumę około 50 tys. zł.

O kradzież podejrzewana jest Białousówna Nadzieja, która od dłuższego czasu służyła u Zugara i znała miejsce przechowywania skrytki. Białousównę zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

WYPADKI KOLEJOWE.

WILNO. Na terenie dyrekcji kolejowej w ciągu od 1 — 15. 6. zanotowano 9 wypadków na linjach kolejowych. W 4 wypadkach przejechani ponieśli śmierć.

Jak wynika na 9 wypadków 6 spowodowanych było przez nieostrożność.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Złodzieje w Kuprjaniszkach.** Na szkodę Łabęckiego Stefana, administratora maj. Kuprjaniszki, skradziono krowę rasy holenderskiej, wartości 500 złotych.

Dwaj chłopcy po niezdaniu egzaminów

ZBIEGLI OD RODZICÓW Z ZAMIAREM PRZEDOSTANIA SIĘ DO LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ

WILNO. W dniu wczorajszym do policji wpłynęło zameldowanie o zaginięciu 16-letniego ucznia gimnazjalnego Jerzego Chwiesienia, zamieszkałego przy ulicy Litewskiej 22. Powiadomienie o zaginięciu złożył brat Chwiesienia, wyrażając przypuszczenie, że chłopcu mogło się przytrafić coś złego.

Wkrótce potem policja otrzymała drugie podobne zameldowanie o zaginięciu Eugenjusza Markowskiego (Czarny Bór) kolegi gimnazjalnego Chwiesienia. Policja przypuszczając, że oba te zaginięcia łączą się ze sobą, wszczęła w tym kierunku dochodzenie, które potwierdziło całkowicie powzięte przypuszczenie.

Chwiesień i Markowski, uczniowie 4 klasy, nie uzyskawszy promocji do klasy 5-tej, postanowili uciec od rodziców i w tym celu zaopatrzywszy się w niezbędne przedmioty, opuścili dom rodzicielski, udając się w nieznanym kierunku..

Ze słów kolegów zbiegów można jednak wywnioskować, że chłopcy umawiali się wyjechać do Gdyni, a stamtąd do Afryki celem wstąpienia do Legji Cudzoziemskiej. Policja ustaliwszy te wszystkie szczegóły, zarządziła pościg, rozsyłając listy gończe za zbiegami.

Z zemsty za rozpajanie ojca

13-LETNI CHŁOPAK WYBIŁ SZYBĘ W RESTURACJI

WILNO. Wczoraj w godzinach wieczornych w restauracji Wulfa Smulgowskiego (Wileńska, róg Zygmuntowskiej), 13-letni chłopak wybił kamieniem szybę.

Sprawcę naturalnie zatrzymano, lecz nie podał on powodów swego uczynku.

Skądinąd wiadome jest, że jest to syn rzemieślnika, który wszystkie zarobione pieniądze zostawiał w knajpie przez co doprowadzał rodzinę do skrajnej nędzy.

Przypuszczają więc, że chłopak przez rozbicie szyby w restauracji, gdzie jego ojciec stale przesiaduje, wywarł w ten sposób zemstę za rozpajanie go.

Skarga i studja p. Witolda Hulewicza

DOKTOR CZY NIEDOUCZONY STUDENT?

Jedno pismo wileńskie opublikowało oświadczenie p. Hulewicza, dyrektora Polskiego Radja, wiceprezesa R. W. Z. A., w którem p. Hulewicz zapowiada wystąpienie przeciw naszemu pismu na drogę sądową, za oszczerstwa.

Oczywiście nie wiemy które z naszych licznych wystąpień kwalifikuje dyrektor Hulewicz jako „oszczerstwo": — może to dotyczy podniesionej przez naszego karykaturzystę politycznej globtroterki od „Myśli Narodowej" do „Pionu", a może się p. dyrektor obraził stałem umieszczaniem go na poczestnem miejscu arcydzieł Kossaka i Repina?

Jeśli jednak dotyczy to zarzutu, że p. Witold Hulewicz używał nienależącego się mu tytułu doktora, to dziś publikujemy oryginalne zdjęcie oficjalnego wojskowego dokumentu, gdzie p Witold Hulewicz figuruje z tytułem doktora. Ułatwiamy już teraz władzy sądowej zbieranie materjału do rozprawy.

Kapitanowie	Porucz
Lewandowski Adam, inż.	Bodernik Jan
Kwasigroch Józef. (b.z.). ✠	Mierzejewski (18.9. 1891)
Czarliński Wincenty	Namysłowsk
Mikusiński Genjusz Kazimierz	Jóźwiak Sta
Lau Marek	Zawadzki An
Latomski Teodor	Jedliński Ja
Kabacinski Kazimiera	Fabrowski J
Woźny Tadeusz	Prządka Fra
Hulewicz Witold, dr.	Starkowski
Michałowski Wiktor	Kaniewski
Glyda Alojzy	✠ 5 kl.
Dropiński Bernard	Hora Tadeus
Straus Wojciech	Bartkowski
Zyłyss Józef Apolinary	Józef ✠
Sawicki Jerzy	Wasilewski
Graeszkowiak Hieronim, inż.	(?.11.1897)
Śpikowski Marcin, (b. z.)	Deglee Fran
	Kwiatkowski Jan

Rocznik Oficerski (wyd. M. S. Wojsk.) trzykrotnie wymienia nazwisko kpt. W. Hulewicza, zawsze z tytułem doktorskim.

Co się tyczy przedmiotu skargi p. Hulewicza, to nie tylko, że nie zostanie on z naszej strony zmniejszony, ale będzie znacznie rozszerzony. Onegdaj na podstawie dokumentu stwierdziliśmy, że p. Witold Hulewicz używał wysokiej godności naukowej, która mu nie przysługuje. Dziś dodajemy do tego twierdzenie nowe: p. Witold Hulewicz uniwersyteckiego wykształcenia, którem niejednokrotnie się chełpił, NIE POSIADA.

W Almanachu Literackim (Wilno, 1926) w życiorysie, sporządzonym przez samego p. Hulewicza (każdy autor podawał dane o sobie) czytamy: „Studja filozoficzne UKOŃCZYŁ na Uniwersytecie Poznańskim".

W roku 1927 figuruje pan Witold Hulewicz w gronie współpracowników czasopisma akademickiego „Alma Mater Vilnensis" (nr. 5). W spisie nazwisk czytamy: W. Hulewicz, ABSOLWENT Uniwersytetu Poznańskiego i słuchacz USB".

Słowa „ukończył uniwersytet" „absolwent uniwersytetu" to słowa o treści zdecydowanej, wyraźnej.

A tymczasem:

Na podstawie wiarogodnych źródeł twierdzimy, że p. Witold Hulewicz żadnego uniwersytetu nie ukończył i żadnego uniwersytetu absolwentem nie jest. Twierdzimy, że dane zamieszczone w „Almanachu Literackim" i w „Alma Mater Vilnensis" nie są bardziej prawdziwe od zawartych w Roczniku Oficerskim.

Czy i o to twierdzenie będzie nas p. Hulewicz zaskarżał?

Od wydawnictwa.

W związku z otrzymaniem niedostatecznej ilości zgłoszeń na kurs języków obcych dla czytelników naszego pisma wstrzymaliśmy dalsze zapisy, z tem, że podejmiemy je jesienią, kiedy ze względu na okres powakacyjny będą one mogły wzbudzić większe zainteresowanie.

Liga Morska i Kolonjalna

na terenie Woj. Nowogródzkiego

Zbliża się „Święto Morza" (29 czerwca). Nie od rzeczy będzie przypomnieć cele i zadania organizacji, która zainicjowała te obchody t. j. Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz stan organizacyjny Ligi na terenie województwa nowogródzkiego.

W roku ubiegłym Zarząd Oddziału Baranowickiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej podjął się zorganizowania Okręgu L. M. K. dla województwa nowogródzkiego. W następstwie, w kwietniu roku bież. został zwołany do Baranowicz Zjazd delegatów LMK, który wyłonił Zarząd Okręgowy z siedzibą w Nowogródku. Dalsze zatem prace organizacyjne spoczywać będą na Zarządzie Okręgowym.

Obecnie na terenie województwa nowogródzkiego jest 16 Oddziałów względnie Kół LMK, które skupiają ponad 1.000 członków. Ponadto istnieje przeszło 50 szkolnych Kół LMK z liczbą członków około 2.000. Wynika z tego, że akcja organizacji LMK jest bardziej zaawansowana na terenie młodzieży szkolnej niż społeczeństwa dorosłego.

Najważniejszem zadaniem będzie obecnie powołanie do życia jaknajwiększej ilości Oddziałów i Kół. Oddziały muszą powstać we wszystkich miastach, miasteczkach, większych osiedlach, siedzibach urzędów gminnych. Koła młodzieży przy każdej szkole.

Duża rozpiętość pomiędzy świadczeniami poszczególnych kategoryj członków, należy spodziewać się, umożliwi to zadanie. Statut przewiduje bowiem t. zw. członków zbiorowych, którzy opłacają składkę w wysokości tylko 10 gr. miesięcznie. Członkowie ci przytem korzystają z tych samych uprawnień co i inne kategorje członków jak popierający (1 zł. wpisowego i 50 gr. miesięcz.) zwyczajni (1 zł. wpisowego i 1 zł. miesięcznie) i t. d.

Społeczeństwo nowogródzkie, rozumiejąc, że zagadnienie morskie i zadania realizowane przez Ligę mają doniosłe znaczenie dla Państwa jako całość niewątpliwie Ligą bardziej niż dotąd się zainteresuje i zamierzenia jej poprze.

KRONIKA SŁONIMSKA.

— **Lida zawiodła.** W związku z zamieszczoną przez nas notatką o rzekomem dołączeniu się dużej wycieczki z Lidy do Częstochowy, dowiadujemy się, że organizatorzy pociągu popularnego „Słonim do Częstochowy" zostali powiadomieni, że mieszkańcy Lidy udziału w wycieczce wspólnej nie wezmą, że zorganizują nową wycieczkę w miesiącu sierpniu względnie we wrześniu b. r.

A szkoda! Słonimianie chętnieby nawiązali bliższy kontakt z sąsiednią a tak luźno z nami związaną, Lidą. Dziś okazuje się to niemożliwem, lecz znowu nie z winy słonimjan!.

Informują nas także, że w związku z tem projektowany wyjazd pociągu popularnego ze Słonima godz. 20 min. 45 w dniu 24 b. m. będzie bezwzględnie dotrzymany.

— **Pierwsze posiedzenie nowej rady w Słonimie.** W dniu 13 b. m. odbyło się w Słonimie pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej, która rozpatrzyła szereg terminowych spraw bieżących a wśród nich sprawę budżetu, którą odstąpiła do rozpatrzenia wybranej w tym celu specjalnej komisji w składzie pp. radnych Majewskiego, Januszewskiego, Mycka, Dr. Weissa i Rabinowicza oraz przedłużenia jednej z pożyczek.

Do nowowybranej Rady Miejskiej wygłosił burmistrz miasta inż. K. Michalski dłuższe przemówienie o zadaniach gospodarki miejskiej.

Posiedzenie to wywołało w miejscowem społeczeństwie żywe zainteresowanie. Dlatego też tak licznie zjawili się nań mieszkańcy miasta, którzy przed rozpoczęciem zebrania odśpiewali „I Brygadę". W czasie śpiewu tej pieśni legjonowej cała rada miejska Zarząd i publiczność powstali.

— **Ruch kajakowy na Szczarze się zwiększa.** Od początku czerwca dał się tu zauważyć stały wzrost wycieczek kajakowych. Większość ich przyjeżdża do Słonima z różnych miast kraju, jako do punktu wypadowego i stąd rozpoczyna podróż piękną Szczarą. Mniej liczne wycieczki z Pińska. Tłomaczyć to należy zmiennemi warunkami atmosferycznemi, które nie zbyt pociągają rzesze turystów na szlaki wodne Polski, a zwłaszcza poleskie.

— **Ostatni dzień zapisów na wycieczkę do Częstochowy.** Dzisiaj ostatni dzień zapisów na wycieczkę do Częstochowy. Dalsze zgłoszenia mogą być uskuteczniane jedynie za uprzednim porozumieniem z Zarządem Słonimskiego Oddziału Polskiego T-wa Krajoznawczego. Ogólna ilość zapisanych w dniu 14. VI. wynosi 261 osoba. (

NOWA ŁÓDKA OLIMPIJSKA

Tym międzynarodowej łodzi żaglowej na przyszłą Olimpjadę, wyprobowywany obecnie. Obsadę stanowi jeden człowiek, który włada równocześnie i sterem i żaglem.

NAD WILJĄ I WILENKĄ

DOMEK ZE LNU

Czasami przechodzi się ulicą obok domu jakiegoś, budowli i muru nie widząc, że mija się objekt ciekawy, pamiątkę cenną — czy lokum, które nam tyle powiedzieć i nauczyć potrafi.

Nie wie zapewne wielu wilnian, o lnianym domku, a właściwie o domku który jest jakoby mózgiem i centralą całej akcji lniano - rolnej w naszym kraju.

Stoi sobie malutki, biały domek przy ulicy św. Jacka, przy nim poletko małe. Na zewnątrz nie różni się niczem od domków sąsiednich — ale ciekawostek mieści w sobie co niemiara. Na drzwiach tabliczka, a za furtą duży ładny ogród. Nie ma w nim kwiatów prawie, że nic, a tylko konopie rosną i pędy lniane.

— To ogród doświadczalny — objaśnia gospodarz z taką odmianą dumy w głosie jak gdyby pokazywał plantację ananasów.

Konopie i len z tego ogródka, poddane zostaną następnie procesowi suszenia, a potem przeróbki na włókno. A w czasie ich wzrostu i wegetacji badać się rośliny będzie, tak jak w żłobkach bada się dzieci. Jaka temperatura i stopień wilgoci jest im najpotrzebniejszy, jaka gleba i jaki rodzaj obróbki. A wszystko się tu notuje, następnie cyfry zostają porubrykowane, za czem cała mądrość i doświadczenie pójdą w świat by ludziom za praktyczne wskazówki służyć. W pokojach domku jak w alchemickiej pracowni posegregowano mądrze i poważnie aparaty. Tu się len i konopie moczy, tam poddaje się przy wielkich piecach dziwnemu suszeniu. Z wielu aparat zębiskami nastroszony to czesadło, które za grzebień słoniowi służyć może. Roślinka po wysuszeniu w specjalnym świronku, po wymoczeniu i wytłuczeniu jej na wiązkowych trakowych instrumentach zestanie podaną torturze czesadła, by ostatecznie zatracić charakter roślinki, a przerodzić się we włókienko srebrzyste, lśniące, żelźnie wytrwałe włókno lnu. Ale nie na tem koniec na złocisty włosek roślinki czekają jeszcze inne perypetje. Zostaje ono poddane próbie chemicznej, próbom wytrwałości i próbie wagi. Przechodzi z pokoju do pokoju, z rąk do rąk, a wszystko o nim zapisuje się tak dokładnie jak w urzędzie podatkowym, cyfry porównuje się z cyframi innych włókienek, by potem wysunąć z tego wnioski.

Ale nie tylko wyrosłe w ogródku przy ul. św. Jacka roślinki poddane zostają tak bardzo skrzętnym badaniom. Do małego domku z całego kraju przysyła się słomę lniarską dla badań i eksperymentów, a tu na miejscu bada się nietylko ich wytrzymałość i jakość, ale także ich momenty.., po to by poznawszy je zaradzić złu. — Cała ciężka i żmudna praca, cały wysiłek jest kierowany jedną myślą i dewizą „musimy wyprodukować len jaknajlepszy — musimy ludzi nauczyć go produkować — by z lnu tego jakpsze włókno powstało — a z włókna tego — przędza najdoskonalsza".

Po komnatkach tego domku snuje się niestrudzony prof. Jagmin, zagląda do probówek... patrzy na wskaźniki wag, by znów za chwilę wybiedz do ogrodu i popatrzeć jak tam len i konopie rosną.

Mały domek to centrala i mózg Towarzystwa Lniarskiego. Nie tylko na badaniach tam się poprzestaje, ale prowadzi się i prace w kierunku eksperymentowania narzędzi obróbki lnu. Stare, prymitywne, po wsiach i zaściankach łamaki — do lamusów na spoczynek wieczny — tu w małym domku prowadzi się ciągle prace doświadczalne nad przyrządami i takie z drzewa zrobione na modłę metalowych (takie jakie każdy włościanin zrobić sobie może) na wzór się posyła.

Możnaby wiele, b wiele o damku lniarskim pisać... ale trzeba by pierw do prof. Jagmina na naukę pójść. O lnie jednak jako takim napiszemy jeszcze.

M. Junosza

Studenci jako piastunki

Ubóstwo, jakie ogarnęło także Stany Zjednoczone, objawia się między innemi i w tem, że studjujący zajmują się wszelkiego rodzaju pracą, by sobie dopomóc do ukończenia studjów. Powyższe zdjęcie przedstawia dwóch studentów amerykańskich w roli pielęgniarek dzieci.

HENRY HOLT 20)

SZKARŁATNA ZAPOWIEDŹ

Rudy chłopak zerknął ostrożnie na wysokiego mężczyznę o szarych oczach i pewnych siebie ruchach. Jasnem było, że ten człowiek ma w ręku niemałą władzę.!

— Jak się nazywasz ,chłopcze?— zapytał Silver, który już odbył badanie trzech innych robotników.

— Ginger Hobbs, — brzmiała krótka odpowiedź.

—Podobno pomagasz Mr. Rowlandowi oddawna, już w tym garażu?

Coś w tych pytaniach nie podobało się chłopcu, ale wysoki mężczyzna miał sposób bycia raczej przyjazny.

—Tak jest, — potwierdził ,czując, że ciekawość wzrasta w nim.

— Dobrze! — Silver zauważył od razu inteligencję i bystrość spojrzenia chłopca i odrazu zdecydował ,w jaki sposób ma postępować, aby wyzyskać go, jako informatora. Jasnem było ,że do uszu jego nie dotarła jeszcze najlżejsza wiadomość o tem, co się stało. Inspektor uznał to za szczęśliwą dla siebie okoliczność.

— Chciałbym, żebyś mi pomógł, chłopcze!

— To w tym celu sierżant sprowadził mnie tutaj?

— Tak.

— Co mam zrobić?

— Usiądź i odpowiedz mi na kilka pytań. Więc....

Bystry chłopak zaczął się niepokoić.

— Gdzie jest pan kierownik, sir?

— On nie będzie tutaj, dzisiaj rano.

— Chwileczkę,.. — Ginger zaczął wyciągać wnioski, na własną rękę. Gruby Foss był dobrze znany przez młodocianych mieszkańców miasteczka, jako reprezentant prawa i porządku. Tak dziwnie zachowywał się, wywołując jego — Gingera od śniadania... — Czy pan jest z policji?

— Tak.

— Detektyw? — zgadywał Ginger nie widząc uniformu.

Karty były zakryte, gra niełatwa dla młodego chłopca.

— Ze Scotland Yardu — oświadczył Silver.

Oczy chłopaka otworzyły się szerzej ze zdziwienia, wyraz ich nie był pozbawiony podziwu i znów stał się nieufny.

— Czy pan chce oskarżyć o coś kierownika? — zapytał podejrzliwie.

— Nie Dlaczego o to pytasz?

— Bo jeżeli tak ,to ja nie wiem o niczem! — brzmiała groźnie odpowiedź.

— Lubisz Mr. Rowlanda?

Postawa chłopca była wymowna.

— On zawsze dla mnie był sprawiedliwy

— Myślę, że porozumiemy się łatwo, Gingerze! Nie, ja nie mam nic przeciw Mr. Rowlandowi. Właściwie przychodzę tu dla niego...

— O! — różnica w tonie była wyraźna.

— Czy zauważyłeś coś niezwykłego wczoraj, kiedy pracowałeś z nim?

— Co pan rozumie przez „niezwykłe"?

— Sądzę, że rozmaici ludzie przychodzili do garażu i rozmawiali z Mr. Rowlandem?

— Masa!

— Czy znałeś człowieka, zwanego Smith, który mówił ochrypniętym głosem i mieszkał pod „Złotą Koroną"?

Potrząsnął głową przecząco.

— Czy zdziwiłaby cię wiadomość, że Mr. Rowland miał tu wczoraj przy sobie coś bardzo wartościowego?

— Nie mam o tem pojęcia, sir!

— Czy ktoś kłócił się z Mr. Rowlandem ostatnio?

— On nigdy się z nikim nie kłóci, — odpowiedział szybko chłopak, i dodał, po namyśle: — z wyjątkiem jego brata, Mr. Duncana.

Na twarzy Silvera nie dostrzegłby nikt najmniejszego błysku zainteresowania, chociaż serce zabiło w nim gwałtownie.

— Czy mieli tu jakieś nieporozumienie, wczoraj? — zapytał obojętnie.

— Tak, po południu. Mr. Duncan krzyczał, posyłając pana kierownika do djabła!

— Ja wiem? Oczywiście tak mu się chciało...

— O co mogli się oni kłócić?

— O pieniądze, ja myślę! Kierownik posłał mnie na pocztę z listami, więc już, nic więcej nie słyszałem.

Przed oczyma inspektora przemknęła wizja twarzy Septimusa Rowlanda, jaką widział ją przed kilku godzinami. Zauważył nieuchwytną prawie w jego oczach myśl i niepokój, przy wspomnieniu imienia starszego syna. Teraz zdawało się, że niepokój ten znalazł uzasadnienie.

— Czy słyszałeś ,żeby bracia kłócili się i przedtem? — zapytał Gingera.

— Raz, czy dwa razy. Mr. Duncan nieczęsto przychodził do garażu, ale kiedy był, zwykle zdarzało się między nim, a kierownikiem nieporozumienie. Ale, — dodał, z przekonaniem, — nie było w tem winy kierownika!

— Czy pamiętasz jaki urywek wczorajszej kłótni?

— Nie, sir. Bo widzi pan, Mr. Kenneth wysłał mnie zaraz prawie, po przyjściu brata, a kiedy wróciłem, Mr. Duncana nie było.

Inspektor pokazał mu ciężki kawał żelaza, leżący na stole.

— Czy wczoraj to było w garażu?

— Tak, sir. To przyniósł dozorca i mówił, że trzeba zrobić nowy, bo ten jest pęknięty.

— Gdzie to leżało, kiedy widziałeś ostatnio?

— Na brzegu stołu, — odrzekł, bez wahania.

— To jest właśnie rzecz, o którą bardzo mi chodzi, — tłumaczył detektyw, — o określenie bardzo ścisłe miejsca, gdzie leżał.

Chłopak pokazał miejsce na stole.

— All right, Ginger. To wystarczy, narazie dziękuję!

Był już jasny dzień i Silver wrócił do Pinelands, gdzie spędził dłuższy czas na drobiazgowych oględzinach zewnętrznego muru domu, szukając jakichś skaz. Pomagał mu w tej sprawie Andy Collisson.

— W każdym razie, Imie, — mówił dziennikarz, — nie widzę możliwość, żeby ktoś mógł stąd wydostać się niepotrzebnie.

— Nie jestem zadowolony, z wyniku naszych poszukiwań! — mruknął Silver.

— Dobrze, ale przypuszczam, że możemy ostatecznie wyeliminować kobiety ,które były pod tym dachem w nocy.

— Morderstwo przy pomocy kawałka żelaza, to niebardzo przypomina „robotę" kobiecą, ale kiedy się kobieta zaweźmie, nigdy nie wiadomo, do czego jest zdolna dojść!

— Gdyby nawet, — wtrącił dziennikarz, — to jednak możemy mieszkanki Pinelands wykluczyć! Dosyć jest pomyśleć o każdej indywidualnie. Auriel Maxwell jest osobą, która żyje pod grozą niespodziewanej napaści, która o mały włos nie została zabita w Bramecourt Hotelu. Tyle co do niej!

— Co do Suzanne Lee, — ciągnął dalej, — jeżeli ona jest morderczynią, zwłaszcza operującą tem narzędziem, tego rodzaju przypuszczenie trąci szaleństwem. To samo powiem o Madame Dupuy.

— Lois Tremaine była cały dzień jak śpiąca mysz, bo miała newralgję. Auriel własnoręcznie przygotowała dla niej nasenny środek i biedna kobieta dopiero teraz się obudziła.

— To niczego nie dowodzi ,— potrząsnął głową Silver. — Nie wiesz przecie, o której Mrs. Tremaine poszła spać?-

— Zorganizowała w każdym razie świetną imitację chrapania w sąsiadującym z moim pokoju, przed wpół do dwunastej. Jej mąż udawał czuwającego brytana na dole, więc nie mógł zainscenizować tego chrapania!.. Tylko co do kobiet — gości.

— Mrs. Bowman — gruba kucharka nie wylazłaby przez okno, bez pomocy, gdybyś jej za to ofiarowywał całą Anglję. A zresztą ani ona, ani Kate — pokojówka nie są podejrzane. Miss Tibbett, gospodyni, no, co do niej mamy obaj opinję zgodną!

Silver uśmiechnął się.

— To wszystko nie jest przekonywujące, Andy, z wyjątkiem owej śpiącej królewny, która tak chrapie!

— Może to nie ma znaczenia dla takiego twardego człowieka, jakim jest inspektor Scotland Yardu, człowieka straconego całkowicie dla przyzwoitych uczuć! Ale co do mnie, jestem głęboko przekonany, że żadna z tych kobiet nie wybrała się nocą do wioski i nie zabiła kawałkiem żelaza Kennetha.

— Doskonale! Teraz pomówimy o mężczyznach ,— zachęcał Silver. — Ty sam, naprzykład. Nie robisz na mnie wrażenia takiego człowieka, któryby używał do zabicia kogoś powolnej a bolesnej trucizny. Paskudny typ mentalności. Następnym na tej liście będzie Piotr Langley. Musimy zaufać mu, na zasadzie twojej rekomendacji, Dalej: Otto Quinn — Amerykanin. To trochę dziwne, że on mieszkał właśnie w Bramecourt Hotelu, kiedy Lorrimer Cranston został zabity!

— Cóż w tem dziwnego, skoro on zawsze tam zatrzymuje się w czasie

Dalsza obniżka cen żelaza

Reorganizacja jego sprzedaży

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra", prowadzona od połowy kwietnia rb. akcja na rynku handlu żelazem, mająca na celu reorganizację sprzedaży tego artykułu, dała już pewne pozytywne wyniki.

Akcja ta miała na celu poza uproszczeniem samej organizacji sprzedaży żelaza — zmniejszenie rozpiętości między cenami hutniczemi syndykackiemi, a cenami detalicznemi na wytwory hutnicze, płaconemi przez konsumenta. Wprowadzona organizacja handlu żelazem pozwala każdemu konsumentowi nabywać żelazo bezpośrednio w Syndykacie Polskich Hut Żelaznych, przy minimalnem zamówieniu 15 tonn. Tej możności bezpośredniego zakupu żelaza w Syndykacie przed reorganizacją konsument nie miał.

Jednocześnie z wprowadzeniem nowej organizacji sprzedaży wytworów hutniczych Syndykat Polskich Hut Żelaznych zmienił dotychczasowy system udzielania rabatów, obniżając faktyczną cenę sprzedażną średnio mniej więcej o 5 proc. Zasadnicza cena np. żelaza sztabowego wynosiła do dnia 16 kwietnia rb. według cennika syndykackiego wprawdzie tyle, ile wynosi według tego oficjalnego cennika i obecnie t. j. 280 zł. za tonnę, lecz do tej ceny, która przed reorganizacją była najniższa, dochodziły dodatki w postaci dopłat za zamówione mniejsze niż 100 tonn — 2 proc., czyli 5.60 zł. Przy tego rodzaju zamówieniu cena 1 tonny żelaza sztabowego wynosiła więc 285,60 zł. Pozatem istniały różne dopłaty w zależności od kategorji odbiorców:, odbiorca II kategorji, czyli hurtownik lub przemysłowiec opłacał dodatek w wysokości 2,5 proc., co wynosiła 7 zł., tak więc dla tej kategorji odbiorców cena 1 tonny żelaza sztabowego wynosiła 292,60 zł., odbiorca III kategorji dopłacał dodatek w wysokości 4 proc., czyli 11 zł. 20 gr., a więc dla tej kategorji odbiorców 1 tonna żelaza sztabowego kosztowała 296,80 zł.

Wprowadzona reorganizacja gruntownie zmieniła ten stan rzeczy. Wobec tego, że każdy konsument, zamawiający przynajmniej 15 tonn, uzyskał prawo bezpośredniego nabywania żelaza w Syndykacie ,cena 280 zł. za 1 tonnę żelaza sztabowego stała się ceną najwyższą i do tej ceny nie dolicza się, jak to było poprzednio, dopłat, lecz od tej ceny odejmuje się obecnie rabaty w zależności już nie od kategorji odbiorcy, lecz od ilości jednorazowego zamówienia .

Rabaty te wynoszą: przy zamówieniu od 100 tonn — 2 proc., czyli 5.60 zł. na tonnie, a więc 1 tonna żelaza kosztuje 274,40 zł.,; przy zamówieniu od 200 tonn — 3 proc., czyli 8,40 zł., a więc cena 1 tonny żelaza w tym wypadku wynosi 271,60 zł.;, przy zamówieniu wreszcie od 400 tonn — 4 proc., czyli 11,20, zł., zatem przy tej ilości zamówienia cena 1 tonny wynosi 268,80 zł.

Jak z tej analizy cen cennikowych wynika, poprzednia cena zasadnicza żelaza sztabowego wynosiła od 280 do 296.80 zł. za 1 tonnę, obecnie zaś wynosi od 268,80 do 280 zł., a więc cena 280 zł. jest obecnie maksymalna. Zniżka więc nastąpiła w granicach między 4 proc., a 5.5 proc. ,t. j. średnio o blisko 5 proc.

Niezależnie od powyżej generalnej obniżki cen sprzedażnych, wprowadzona została specjalna zniżka tych cen wyłącznie dla ziem wschodnich w wysokości 10 zł. od zasadniczego cennika syndykackiego, czyli zasadnicza cena żelaza sztabowego dla ziem wschodnich wynosi obecnie nie 280 zł. jak to było poprzednio, lecz 270 zł. za 1 tonnę i od tej ceny potrącane są wszystkie rabaty, stosownie do wielkości zamówienia. Tak więc dla ziem wschodnich obniżka cen sydykackich jest jeszcze większa, niż dla pozostałych dzielnic państwa.

Dzięki tej reorganizacji, kupiectwo branży żelaznej, będące pośrednikiem pomiędzy hutami a konsumentem, otrzymało możność swobodnego i na indywidualnych zasadach konkurencyjnych opartego rozwoju handlu żelazem, gdyż istniejące przed tem ograniczenia sprzedaży rejonowej oraz podziału na kategorje zostały zniesione.

Te nowe warunki handlu żelazem dają więc możność kupiectwu zwiększenia zasięgu zbytu, co skolei rzeczy musi wpłynąć na generalne uprzystępnienie nabywania wytworów hutniczych, a przedewszystkiem na zniżkę cen, płaconych przez konsumenta .

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra", rzeczywiście w niektórych ośrodkach nastąpiła już kilkunasto procentowa zniżka cen żelaza w sprzedaży detalicznej, która powinna wystąpić na całym rynku krajowym.

Jak nas informują ze sfer kupieckich, nowy ten system sprzedaży żelaza okazał się w praktyce celowy i skuteczny. W tym stanie rzeczy należy więc spodziewać się ożywienia na rynku żelaznym, gdyż niewątpliwie zniżka cen wpłynie na zwiększenie się zbytu wyrobów żelaznych.

(ISKRA).

MAOK
TEPI ROBACTWO

Do nabycia w Administracji naszego pisma
P. O. W.
na ziemiach
W. X. Litewskiego
Szkice i wspomnienia
pod redakcją dra Stefana BURHARDTA
Bogato ilustrowany egzemplarz zaopatrzony w indeks osób i miejscowości oraz w bibljografję, zawierający 86 stron druku, kosztuje (bez przesyłki) na papierze ilustracyjnym 3 zł, na papierze kredowym w kolorze chamois numerowane od N-ru 1—70 po 5 zł.

W terenie i na torach

Wilno 17 czerwca 1934 r.

Dzisiejsze spotkanie lekkoatletyczne Polaków z Włochami na stadjonie „Giovani Berta" we Florencji jest trzecim zkolei polsko-włoskim meczem lekkoatletycznym. Pierwszy przegraliśmy w Rzymie, w stosunku 54 : 78. Drugi w Poznaniu w r. 1931 zaledwie różnicą czterech punktów 69 : 73.

„Tym razem — pisze Przegląd Sportowy— skłonni jesteśmy przypuszczać, że raczej powtórzy się wynik rzymski nie tylko przegramy ale przegramy wysoko".

Poczem omawiając możliwości nasze w poszczególnych konkurencjach, stwierdza, że:

W najlepszym jednak nawet wypadku musimy przegrać z Włochami z 10 pkt. różnicy. Wówczas zawodnicy nasi musieliby w wielu wypadkach przekroczyć swe tegoroczne wyniki i przybliżyć się do swych możliwości z pełni sezonu. Jeśli jednak nie zdobędziemy się na prawdziwie wielki wysiłek, wówczas wisi nad nami widmo klęski — zdeklasowanie o jakieś 26 pkt.

Jaką pozycję zajmuje dziś sport, jeśli nie w życiu, to przynajmniej w zainteresowaniach się wynikami publiczności, o tem świadczy publikacja wyniku mistrzostwa świata w prasie włoskiej. Wszystkie pisma poświęciły rozgrywce artykuły wstępne i wieloszpaltowe sprawozdania oraz komentarze. Oczywiscie chwali się przeciwnika, t. j. Czechosłowację, pod niebo wysławiając drużynę własną. Temniemniej objektywna ocena prasy węgierskiej, niemieckiej i francuskiej prawie jednogłośnie stwierdza, że Czesi grali lepiej i piękniej.

Nikt nie będzie negował, że ambicja w zawodach sportowych odgrywa rolę decydującą, ale nie można przytem zapominać, że jedna strona zawsze przegrać musi. Dlatego „doping" moralny zastosowany w nadmiarze, często może doprowadzić do śmieszności.

Najlojalniej ustosunkowany do faszyzmu czytelnik musiał się wczoraj uśmiechnąć, gdy przeczytał depeszę Mussoliniego do zawodowego pięściarza Carnery: **„Musisz zwyciężyć"** i wyobraził sobie biednego olbrzyma włoskiego, leżącego bez czucia na deskach w New Yorku i wśród szału radości, podobno 20.000 Amerykanów, wyliczanego do dziesięciu.

Z wielu depesz, które Duce wysłał w życiu, ta jedna z pewnością nie była potrzebna.

Wł. L-n.

Nowa powieść regjonalna
WANDY DOBACZEWSKIEJ
ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA
Cena zł. 4,—.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Niezwykły wyczyn pływacki

Pływak hinduski P. K. Ghosh dokonał niezwykłego wyczynu sportowego: mając ręce związane kajdankami pływał w basenie przez 24 godziny bez przerwy. Zdjęcie nasze przedstawia pływaka hinduskiego w wodzie podczas przyjmowania pokarmu.

Dziś w niedzielę

WILNO: Spotkanie piłkarskie WKS — ŻAKS na stadjonie przy ul. Werkowskiej o godz. 16.30.

W WARSZAWIE: Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 16-tej odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją a poznańską Wartą.

Na Wiśle o godz. 14.30 zakończenie ogólnopolskich regat. W programie m. in. wyścig ósemek o nagrodę prezydenta miasta Kościałkowskiego.

W KRAKOWIE mecz ligowy Cracovia — Warszawianka.

WE LWOWIE mecz ligowy Pogoń — ŁKS.

W ŁODZI otwarcie sezonu pływackiego.

W KATOWICACH mecz towarzyski Garbarnia — Pogoń (Katowice) mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski EKS — Cracovia oraz zawody zapaśnicze o robotnicze mistrzostwo Śląska.

W NOWYM BYTOMIU mecz bokserski Warta (Poznań) — T. B. Nowy Bytom.

W BIAŁYMSTOKU mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu i mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy WKS Zoliborz z Warszawy a Jagiellonją.

W POZNANIU zakończenie tenisowych mistrzostw Polski oraz błyskawiczny turniej water - polo z udziałem warszawskiego AZS.

W SOPOTACH zakończenie Międzynarodowych Zawodów Hippicznych z udziałem polskich jeźdźców.

ZAGRANICĄ:

We Florencji mecz lekkoatletyczny Polska — Włochy.

We Wrocławiu mecz piłkarski — Kraków — Wrocław. Pozatem Wajsówna startuje na Międzynarodowych Zawodach Lekkoatletycznych.

W Berlinie Międzynarodowy Spływ Wioślarski z udziałem polskich wioślarzy.

Półfinały na tenisowych mistrzostwach Polski

W piątek odbyły się w Poznaniu półfinały tenisowych mistrzostw Polski.

W grze pojedyńczej panów Tłoczyński pokonał Spychałę 6 : 1. 6 : 2, 6:0, a Tarłowski wyeliminował Wittmana 3 : 6, 6 : 4, 7 : 5. W I-szym secie wygrał łatwo Wittman, w następnych dwuch zwyciężył Tarłowski. Czwarty set nie doszedł do skutku z powodu wycofania się Wittmana. Do finału zatem doszli: Tłoczyński i Tarłowski.

W grze pojedyńczej pań Volkmerówna wygrała z Geislerową 6 : 3, 6 : 1, a Jędrzejowska pokonała Lilpopównę 6 : 0, 6 : 1. Do finału doszły Jędrzejowska i Volkmerówna.

W grze mieszanej para Rudowska-Tłoczyński pokonał parę Szerauców na - Czyżowski dochodząc w ten sposób do finału.

W grze podwójnej panów w ćwierćfinale para Spychała - Popławski parę Małcużyński - Majewski 6:3, 6 : 4, 6 : 1.

Wienna przyjeżdża do Polski

W pierwszych dniach lipca przyjeżdża do Polski słynna drużyna austrjacka Vienna. Rozegra ona szereg spotkań w Krakowie, na Śląsku i w Łodzi. austrjacy grają 4 lipca z ŁKS. W Krakowie przeciwnikiem gości będzie Garbarnja. Przewidziane są pozatem dwa mecze na Śląsku.

„Czeska Hitomi"

najpoważniejsza rywalka Walasiewiczówny

W Czechosłowacji znajduje się niezwykle groźna konkurentka wszechstronnego talentu lekkoatletycznego Stanisławy Walasiewiczówny. Te „czeska Hitomi" jest to znana lekkoatletka Zdenka Koubkowa, która wsławiła się zeszłorocznem zwycięstwem nad Walasiewiczówną w biegu na 100 mtr. Zarówno skalą swojej wszechstronności, jak i znakomitemi wynikami, zbliża się ona coraz bardziej do wyników Walasiewiczówny, dla której będzie niewątpliwie najgroźniejszą przeciwniczką na 4-ch igrzyskach kobiecych w Londynie. Koubkowa znajduje się obecnie w znakomitej formie, czego dowodem są następujące wyniki: 100 mtr. — 11,9 sek. (!), 60 mtr. — 7,6 sek., 200 mtr — 25,8 sek., 800 mtr. — 2:18.8 sek., 1000 mtr. — 3:03 sek., skok wzwyż — 1.55, skok wdal — 5,65 mtr. Słabą stroną Koubkowej są rzuty.

Dla porównania podajemy ostatnie wyniki Walasiewiczówny:

50 mtr. — 6,4 s., 60 mtr. — 7,3 s. (wynik jeszcze nie zatwierdzony), 80 mtr. — 9,8 sek., 100 mtr. — 11,7 (wynik nie zatwierdzony) 200 mtr. — 24,1 s., 800 mtr. — 2:16,8, 1000 mtr. — 3:02,5.

W rzutach dyskiem i oszczepem Walasiewiczówna osiąga ostatnio na treningach stale około 40 mtr. W skoku wdal uzyskała ona 5,84.

U nas i gdzieindziej

Mistrzostwo Warszawy w hazenie zdobył ostatecznie AZS przed dotychczasowym mistrzem Polonją. W ostatnim meczu AZS osiągnął z Polonją wynik nierozstrzygnięty 5 : 5 przy czem wynik ten krzywdzi nieco Polonję. O zdobyciu tytułu mistrza zadecydował punkt przewagi akademików.

* * *

Piłkarska reprezentacja Śląska miała wyjechać w drugiej połowie czerwca do Niemiec, celem rozegrania trzech spotkań w Nadrenji. W ostatniej chwili wyjazd został odwołany.

* * *

Dnia 24 czerwca odbędą się w Warszawie na torze Legji międzynarodowe wyścigi motocyklowe z udziałem najlepszych zawodników niemieckich z Elsnerem Hansem i Carl Binderem - Saamem na czele. Z naszych zawodników startować będą: Emil Schweitzer, Edward Langer i Józef Locka. W programie uwzględnione są również biegi juniorów.

* * *

Jacht polski „Junak" pod banderą Jacht - Klubu Polskiego wyjechał w czwartek na regaty do Visby.

KATOLZABIJA OWADY
ROBACTWO
Przed kino „Tęcza" Wilno, Kalwaryjska 21 tel. 20-14

pobytu w Londynie. Za jego przecie poradą Auriel zaczęła się także zatrzymywać, od wielu lat, w tym hotelu. To spryciarz, z tego Amerykanina! Wieczorem mówił mi, że możemy w jego imieniu wyznaczyć dowolną nagrodę, jeżeli to mogłoby pobudzić kogoś do udzielenia informacyj .

— Owszem, to niezła myśl. Pomówimy o tem z nim jeszcze. Idźmy dalej: kolej na Tremaine'a.

— Ten mógłby poczęstować kogoś niezłem uderzeniem w szczękę, w razie potrzeby, ale o nic więcej nie można go podejrzewać! — twierdził gorąco dziennikarz ,— Dżek Tremaine jest zrobiony ze szlachetnego kruszcu. A zresztą lokaj przychodził kilka razy do bibljoteki, gdzie on dyżurował w nocy. Ten fakt oczyszcza go ze wszelkich podejrzeń, zdejmując je jednocześnie z Mastersa, który zresztą też chyba nie podlega podejrzeniom?

— To wszystko jest pełne luk i niedokładności, sam wiesz o tem, Andy. Naprzykład: Tremaine mógł wymknąć się na dwadzieścia minut, pomiędzy dwoma „wizytami" Mastersa. Gdyby się pośpieszył, miałby dosyć czasu do zabicia Kennetha. Rowlanda i powrotu do bibljoteki, z najnie winniejszą miną.

— Ale dlaczego Tremaine, albo Quinn, obaj bogaci, mieliby zabijać właściciela garażu?

— Nie znalazłem jeszcze na to odpowiedzi, ale szukam jej, bez przerwy. Życie jest pełne niespodzianek. Jest jeszcze jeden mężczyzna w domu: Francuz.

— Monsieur Dupuy, i jego urocza żona, zajmują wspólny pokój. Madame Dupuy twierdzi, że nie spała do drugiej po północy. Jeżeli jej mąż popełnił morderstwo w międzyczasie, to albo ona jest jego wspólniczką, — w co ja absolutnie nie mogę uwierzyć,, albo brak jej spostrzegawczości, co jest niemożliwe u Francuzki! ..Byłaby napewno zapytała męża, dlaczego wyłazi przez okno w nocy! Nie, Jimie, musisz małżeństwo to wykreślić ze swego spisu!

Silver palił fajeczkę, w zamyśleniu.

— Ty i ja niezawsze widzimy sprawę w tem samem świetle, Andy! W tym wypadku, mimo twego bystrego oka, musisz mi wybaczyć, jestem zupełnie innego zdania. Myślałbym raczej, że morderca Kennetha Rowlanda ,który jest zapewne również mordercą Lorrimera Cranstona, nie jest jednym z obecnych mieszkańców Pinelands. Mimo to nie mogę zapominać i o nich! Jedno wiem napewno: Kenneth Rowland nie wiedział o grożącem mu niebezpieczeństwie.

— Myślisz, że morderca wślizgnął się niepostrzeżenie?

— Nie, to byłoby niemożliwe. Gdyby nawet Kenneth nie usłyszał otwierania drzwi, co byłoby dziwne, wobec ciszy, jaka panuje o tej późnej godzinie wieczornej, pamiętajmy, że podłoga w garażu skrzypi niemiłosiernie. Raczej możliwe, że morderca rozmawiał ze swą ofiarą przed zaatakowaniem. Rowland siedział spokojnie na miejscu, kiedy tamtem schwycił kawałek żelaza, leżącego na stole i zadał nim śmiertelny cios.

— Czy było w garażu drugie krzesło?

— Nie. Więc przybysz musiał stać, albo siedzieć na rogu stołu. Kenneth musiał siedzieć, bo był zbyt wysoki, aby inny mężczyzna mógł go tak zabić na miejscu jednem uderzeniem w górną część czaszki. Plamy krwi były wszystkie obok siebie, co dowodzi, że Kenneth nie ruszał się po otrzymaniu rany. Wiemy zaś o nim, że był człowiekiem dzielnym i energicznym, umiejącym dać sobie rady w rozmaitych okolicznościach. Musiało mu zdumienie odebrać te zdolności. Gdyby spodziewał się napadu, — potrafiłby pierwszy rzucić się na wroga!

— Więc morderstwo mogło być premedytowane, przeprowadzone planowo?

— Właśnie! Ale teraz wejdźmy do domu, Andy. Mamy pomówić z twym przyjacielem: Piotrem Langley.

ROZDZIAŁ XVII.

NIEPOKOJĄCE MILCZENIE

W chwili, gdy drzwi bibljoteki zamknęły się za trzema panami, Andy Collinson odczuł, że prawdziwy Silver, który się zawsze ukrywał pod lodowatą powierzchnią, jest bliski zrzucenia maski.

Jego opanowane szare oczy spoczęły na twarzy Piotra Langleya ,jakgdyby Inspektor widział go po raz pierwszy. Zdolności Silvera do odczytywania z twarzy charakterów ludzkich, były nadzwyczajne, ale w danym razie obserwacje jego były jedynie poparciem zgóry powziętych zapatrywań. W tej chwili miał on zrobić krok, który gdyby był fałszywym, zaprowadziłby jedną osobę na skraj przepaści, niszcząc jednocześnie własną karjerę detektywa.

Piotr usiadł naoparciu fotela z niezapalonym papierosem w ręku. Słowa nie były potrzebne, by wytłumaczyć ,że ta mała konferencja miała szczególne znaczenie.

— Znam Andy od wielu lat, — rzekł Silver, — i mam wszelkie powody, by mu ufać całkowicie i opierać się na jego sądzie! Proszę mi wybaczyć, że podkreślę fakt, iż sposób, w jaki pan przyłączył się do tej tajemniczej sprawy w oczach policji, mógł by się wydawać godnym specjalnego zainteresowania.

— Naturalnie, — przyznał Piotr, zapalając zapałkę. — Proszę mówić dalej!

— Mam nadzieję ,że pan się nie obrazi, zato, że wbrew zapewnieniom Andy Collinsona, przeprowadziłem szczegółowe dochodzenie co do osoby pana?

— Bynajmniej! To tylko świadczy o mądrej ostrożności pana!

— Zrobiono to ostrożnie i gruntownie, — mówił detektyw. — I słowa naszego wspólnego przyjaciela zostały potwierdzone. Na tem skończyło się zainteresowanie Scotland Yardu osobą pańską!

— Dobrze?!

—Morderstwo na osobie Kennetha Rowlanda przekonało mnie, że Miss Auriel pozostaje nadal w poważnem niebezpieczeństwie!

— Takie jest, niestety ,i moje zdanie!

— Proszę mi znów wybaczyć, że dotknę spraw czysto osobistych. Ale słyszałem od Andy Collinsona, że pan wziął głęboko do serca tę sprawę?

Przez chwilę Piotr nie odpowiadał. Wyznać temu detektywowi ze Scotland Yardu ,że on, Piotr Langley zakochał się idjotycznie w Auriel i, że postanowił nie odstępować od niej dopóki jej nie zdobędzie, wydawało mu się czemś wysoce niestosownem.

— Chciałbym zgłębić tę zagadkę, — rzekł spokojnie.

Ta odpowiedź sprawiła widoczne zadowolenie Inspektorowi. Przez chwilę rzucał krótkie i, pozornie, niepowiązane pytania, na które Piotr odpowiadał, po chwili namysłu.

— Wszystko dobrze !— zawołał wreszcie Inspektor. — Trzebaby tu sprowadzić Miss Maxwell.

Wchodząc do pokoju ,dziewczyna spojrzała pytająco na twarze trzech mężczyzn. Piotr zwrócił się do niej pierwszy.

— Jesteśmy zupełnie niespokojni o twój los, Auriel!

— Tak? — nie powiedziała nic więcej, ale Silver zauważył z zadowoleniem, że usiadła na krześle, najbliższem do Piotra.

— Przed czterdziestu ośmiu godzinami nie znałaś żadnego z nas! Ja osobiście nie mam doświadczenia kryminalistycznego, ale moi koledzy uczynili z tej gałęzi życia cel swych docieкań długoletnich. Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę, że nie mamy do stateczego oparcia, aby cię obronić.

— Jesteście wspaniali! — zapewniła Auriel.

— Czy zechcesz przystać na nieco oryginalną propozycję?

— Tylko sekunda wahania — przed odpowiedzią:

— Skoro panowie uznali to za potrzebne! — Silver obserwował, że nie spuszczała oczu z Piotra, gdy mówiła. Od tej chwili uczucia tych dwojga dla siebie wzajemnie, przestały być dla Inspektora tajemnicą.

— Chcemy, żebyś wyjechała z Pinelands, — wybrnął Piotr z kłopotu. Scotland Yard nie ma władzy, by nakazać Ci wyjazd. Każdy ma prawo pozostawania dowolnie we własnym domu. Ale bieg wydarzeń zmusza nas..

— Byłoby to niewdzięcznością i głupotą odmawiać, gdy panowie tak mi radzą, — przerwała Auriel, —kiedy mam wyjechać?

— Im prędzej, tem lepiej! W ciągu godziny, jeśli to możliwe!

— Zrobię wszystko, jak panowie zechcą, — zgodziła się, — Jak długo mam pozostawać poza domem?

— W każdym razie kilka dni, zanim się ta sprawa wyjaśni!

Auriel skinęła głową. Oczy jej spoczęły na chwilę na dwóch innych mężczyznach.

— Nie mam pojęcia, gdzie mam jechać! Mr. Quinn radzi mi popłynąć do Ameryki. Może byłoby to najlepszem wyjściem? Jak pan uważa, panie Inspektorze?

(D. C. N.)

Programy radjowe

WILNO

Niedziela, dnia 17-go czerwca 1934 r.
8,00 Pieśń.
9,20 Chwilka pani domu.
10,30 Transm. nabożeństwa.
14,00 — 15,00 Audycja dla wszystkich. 1. „Więcej powietrza, wody i słońca" — pog. wygł. St. Jurago. 2. Muzyka. 3. Chwila humoru: Opowiadanie Kornela Makuszyńskiego przeczyta H. Hohendlingerówna. 4. Muzyka. 5. Brud rozsadnikiem chorób epidemicznych — pog. wygł. Halina Senkiewiczowna 6. Muzyka.
15,45 Słuchowisko wiejskie.
16,15 Tr. meczu tennisowego.
17,40 Tr. meczu tennisowego.
19,00 „Pan Amjcet" pogaduszka mejszagolska Leona Wołłejki.
22,15 Wiadomości sportowe z rozgłośni.
22,30 — 23,30 Godzina życzeń (płyty). W przerwie kom. meteor. z Warszawy.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA, PAT. — WALUTY:
Belgja 123,70 — 124,01 — 123,39.
Berlin 202,50 — 203,50 — 201,50.
Gdańsk 172,75 — 173,18 — 172,32.
Holandja 359,10 — 360,00 — 358,20.
Kopenhaga 119,45 — 120,05 — 118,85.
Londyn 26,74 — 26,87 — 26,61.
Nowy Jork 5,29 — 5,32 — 5,26.
Nowy Jork kabel 5,29½ —5,32½ — 5,26½.
Oslo 134,35 — 135,08 — 133,70.
Paryż 34,97 — 35,06 — 34,88.
Praga 22,05 — 22,10 — 22,00.
Stokholm 137,90 — 138,60 — 137,20.
Szwajcarja 172,05 — 172,48 — 171,62.
Włochy 45,65 — 45,77 — 45,53.
Tendencja niejednolita.
AKCJE:
Bank Polski 85,50 — 86,00 — 85,50.
PAPIERY PROCENTOWE:
Konwersyjna 63,50.
Stabilizacyjna 65,50 — 66,00 — 65,88.
4½% l. ziemskie 46,75.
Tendencja dla pożyczek słabsza, dla listów niejednolita.

OFIARY

Wojewódzki Komitet Obywatelski Pomocy ludności dotkniętej klęską nieurodzaju otrzymał następujące ofiary:

1. Z listy Pracowników Wydziału Zasobów D. O. K. I w Wilnie 7 zł. 90 gr.; 2) Posterunek P. P. Gudogaje pow Oszmiański 40 gr.: 3) Urząd Probierczy w Wilnie 2 zł.; 4) Skład Materjałów Pocztowych w Wilnie 10 zł.; 5) I Komisarjat P. P. w Wilnie 6 zł. 50 gr.; 6) Komenda P. P. w Wilnie 11 zł. 90 gr.; 7) Wojsk. Sąd Okręgowy Nr. III w Wilnie 20 zł. 20 gr.; 8) Posterunek P. P. w Nowej Wilejce 1 zł. 30 gr.; 9) Posterunek P. P. w Sołach pow. Oszmiański 70 gr.; 10) Komendant P. P. pow. Wil. Trockiego — 2 zł. 70 gr.; 11) Posterunek P. P. w Rudominie 80 gr., 12) Posterunek P. P. w Radociszkach 60 gr.; 13) Z listy Wydziału Samorządowego Wil. Urz. Wojewódzkiego 11 zł. 70 gr.; 14) Z listy p. Nacz. S. Wiśniewskiego 2 zł. 20 gr.; 15) IV Komisarjat P. P. w Wilnie 3 zł. 20 gr. Razem 82 zł. 10 gr.

NAJWIĘKSZY GRZECH KOBIETY

Kobiety zabiegają teraz o radę tego mężczyzny

Grzechem jest obecnie, by kobieta miała brzydką i pomarszczoną cerę. Prof. Dr. Stejskal, znakomity lekarz i człowiek nauki Uniwersytetu Wiedeńskiego, wynalazł nowy produkt, wyciąg z młodych zwierząt, nazwany „Biocel". W chwili, gdy się stosuje ten żywotny składnik, zmarszczki znikają i skóra staje się jędrna, świeża i młodzieńcza. Znane piękności, artystki i wszystkie kobiety zabiegają o radę tego mężczyzny, który tyle zdziałał, by przywrócić młodość. „Biocel" w dużych ilościach jest obecnie eksportowany z Wiednia na cały świat. Jednak zapasy są ograniczone i prawdopodobnem jest, że pewnego dnia stanie się niemożliwością prawie otrzymać „Biocel". Prawdziwy „Biocel", otrzymany bezpośrednio z Wiednia, wchodzi obecnie w skład Kremu Tokalon. Pomimo, że zwiększa to w znacznej mierze koszt fabrykacji znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, cena jego jednakże narazie nie będzie podniesiona. Nowy Odżywczy Krem Tokalon (kolor różowy) odżywia skórę całą noc i nasyca ją „Biocelem". Nowy Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty) odżywia skórę cały dzień i czyni puder przylegającym i niewidocznym. Rozjaśnia on skórę o 3 odcienie w ciągu kilku dni Szczęśliwy wynik jest gwarantowany w każdym wypadku, lub pieniądze zostają zwrócone.

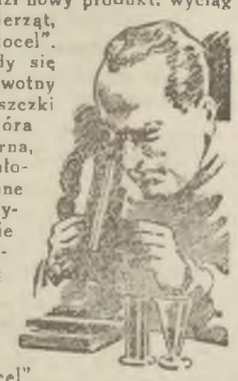

OSTATNIA DESKA ratunku

to nie bezwładne wyczekiwanie końca ale energiczna walka i szukanie ocalenia. Kiedy wszystko inne zawiodło, szukajcie ratunku w trafie, w uśmiechu szczęścia, w szczęśliwym **losie loteryjnym!** Tysiące ludzi już to uczyniło i ocalało, nabywając szczęśliwe losy w kolekturze

H. MINKOWSKI

Wilno, **NIEMIECKA 35,** tel. 13-17, P. K. O. 80.928
Centrala: Warszawa, Nalewki 40, Oddz. Freta 5.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.
Ciągnienia 1-ej klasy już po ju rze.

30 LOTERJA PAŃSTWOWA 4 KLASOWA

Główna wygrana w najszczęśliwszym wypadku **1.00.000 zł.** Losy do nabycia u kolektora

K. GORZUCHOWSKIEGO, Zamkowa 9.

Zwiększona ilość wygranych.

Cały los **40** zł. — Pół losu **20** zł. — Ćwiartka losu **10** zł.

Z miejscowym wysyłamy odwrotną pocztą.

Wszystkie panie domu, dobre gospodynie i matki wiedzą, że **najpożyteczniejszą, najzdrowszą** jest **KAWA WITAMINA,** która nie posiada szkodliwej dla zdrowia kofeiny i całkowicie zastępuje importowaną ze szkodą dla gospodarstwa narodowego kawę.

Ważne dla wyjeżdżających do Truskawca!!

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, w Drohobyczu, uruchomiła na czas obecnego sezonu

FILJĘ W TRUSKAWCU

która załatwiać będzie dla osób tamże wyjeżdżających wszelkie czynności i zlecenia wchodzące w zakres bankowości.

Filja truskawiecka przyjmuje zatem przekazy, wkładki oszczędnościowe, załatwia inkaso weksli i czeków, oraz kupno wymienę walut przy policzeniu minimalnych kosztów.

Gotowość skierować należy do Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Drohobyczu (Konto P. K. Nr 59227o).

„CASINO" NA RINGU Dziś o g. 9 wiecz. dalszy ciąg **WALKI** zapaśniczej o złoty pas oraz nagrody.

Dziś walczą: Walka finałowa! Bez ograniczenia czasu! Rozstrzygająca!
1) **Stibor** (Horwacja) — **Grabowski** (Polski Olbrzym).
2) **Krauss** (Niemcy) — **Biernacki** (Kraków),
3) **Langer** (Żyd. zapaśn.) — **Skrobisz** (Łódź),
4) Decydująca aż do rezu talu! **Van Ryl** (Holandja) — **Torno** (Polska).

Na ekranie: Dziś sansacyjna premjera!

Ceny miejsc najniższe od 25 gr. Seanse: 2.30, 4,15 6 i 7,45 wiecz

„PAN" Ceny pojedyncze: od 25 gr Dziś najpotężniejsza sensacja ekranów światowych! Najbardziej niesamowity film, który kiedykolwiek został stworzony!

TAJEMNE MOCE

Najosobliwsza postać ekranu dnia dzisiejszego KOBIETA—DR JEKYLL w genjalnej kreacji słynnej CAROLIE LOMBARD.
Coś niewidzianego! Groza sytuacji! Pomysłowe intrygi!
Nadprogram: Najaktualniejsze zdarzenia dnia dzisiejszego w najnowszym „FOXIE" oraz dodatki.

„HELIOS" Wesoła komedja! Szczyt komizmu!
Najulubieńsza para komików **FLIP i FLAP** w swej najnowszej i najweselszej kreacji **„Wrogowie małżeństwa"**
Jutro premjera! Najciekawszy, tajemniczy, niesmowity film, który ma obecnie największe powodzenie na wszystkich ekranach świata
ZEMSTA D-RA FU MANCHU

„ROXY" Dziś imponująca premjera! Program Nr 2. Na scenie **WIELKA REWJA** p. t. **„Jutro będzie lepiej"** z udziałem **Stanisławy NOWICKIEJ, Nny Bielicz,** duetu **Casarskich, Stanisława Gozlawa Gołębiowskiego, Marty Popielewskiej i Seweryna Orlicza.** Całkowita zmiana programu.
Na ekranie: Melodyjna operetka, tchnąca czarem wiedeńskim p. t. **Narzeczona z Wiednia** Muzyka słynnego Franciszka Lehara W roli gł. Czarująca węgierka Marta Eggert. Ceny biletów od 54 gr. Początek seansów: 3, 5 45, 8,30 i 10.15.

Kino Rewja **COLOSSEUM** Dziś! twórcy „C. K. Feldmarszałka" Karola Lamacza p. t. **„NOC W RAJU"** W roli głównej największa gwiazda doby obecnej **Anny Ondra**
Na scenie **całkowicie nowy program rewjowy** p. t. **„Hopla żyjemy"**: „Tongolita" — tango, Serenady (parodje) w wyk. Grzybowskiej. „Tancerki Wschodu" oraz „Lezginka" wyk. Trio Grey, „A mazeltow" wyk. Kaczorowscy oraz **aktówka-farsa** p. t. **„Godzina nieporozumień"** z udziałem całego zespołu Ceny od 25 gr

PRZETARG

Wileński Urząd Wojewódzki Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia ogłasza piśmienny przetarg ofertowy na roboty kanalizacyjno-wodociągowe i budowlane w szpitalu państwowym w Mołodecznie.

Przetarg odbędzie się w dniu 3 lipca 1934 r. o godz. 10-tej w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia w Wilnie przy ul. Magdaleny 2, pokój Nr. 17.

Piśmienne oferty winny być złożone w tymże dniu do godz. 9 m. 30 w kancelarji Wydziału Pracy, Opieki i Zdrowia, pokój Nr. 17 łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacone wadjum przetargowe w wysokości 3 proc. do oferowanej sumy.

W ofercie winien być podany minimalny termin, w którym firma podejmuje się wykonać objętą niniejszym przetargiem robotę.

Ogólne warunki przetargu i ślepy kosztorys otrzymać można w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia w Wilnie, pokój Nr. 17 za wrotem kosztów wykonania. Tam również można codziennie od godz. 12 do 13 przejrzeć ogólne i techniczne warunki wykonania robót przez przedsiębiorców, projekt robót, projekt umowy oraz ogólne przepisy Ministerstwo Robót Publicznych o przetargach, które dla oferentów są obowiązujące.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, uzależniające od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorstwa, oraz prawo zredukowania ilości robót, lub nawet zupełnego ich zaniechania.

Za Wojewodę Dr. A. Turuto
referendarz

Lekarze

Doktór GINSBERG
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, Przyjmuje od 8—1 i 4—8. Tel. 567.

Doktór ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Pryjmuje od godz. 1—1 i 5—8.

Doktór ZELDOWICZOWA
kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 i 4—6. Przeprowadzili się z Mickiewicza 24 na ul. **Wileńską 28, tel. 277.**

Doktor J. BERNSZTEIN
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe, Mickiewicza 28, m. 5. Przyjmuje od 9—1 i 4—8.
Sprawa Km. 323/33.

Kupno i Sprzedaż

FOTOGRAFICZNY aparat kupię okazyjnie. Rozmiar, cena adres dla „Amatora".

FOXTERJERA młodego kupię niedrogo. Oferty sub „pies" do Adm.

KROWY RASOWE—Fiuny wraz z młodzieżą do sprzedania zaraz. Zgłoszenia pod „K, F." do Adm.

MEBLE WYSCIELANE, najmodniejsze tapczany, łóżka, kupisz, obstalujesz w łódzkim zakładzie tapic. - dekor. Wilno, Niemiecka 2 p. f. Wł. Szczepański.

MEBLE: jadalny jesionowy, mahonje, szafy, umywalka, kanapy i t. d., ule, ramy inspektowe, sanie — do sprzedania zaraz. Zgłoszenia do Adm. pod „M. M."

PIANINO lub FORTEPIAN Beckera okazyjnie sprzedam niedrogo. Niemiecka 22, m. 19 (front).

ROWER trójkołowy w dobrym stanie poszukiwany. Oferty pod „Rower".

SPRZEDAM małe angory. Dowiadywać się codziennie od 3 do 5 pop. Zakretowa 23, m. 17.

SPRZEDAJE SIĘ domek z placem na Zwierzyńcu, Sosnowa Nr. 9-d.

SPRZEDAJE SIĘ plac w śródmieściu. Dowiedzieć się Gimnazjalna 10—2.

SPRZEDAJE SIĘ pies rasowy, wilk (pięć tygodni), ul. Węglowa 19, m. 1, od 10 do 5.

Lokale

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 4-pokojowe, wszelkie wygody, wolne od podatku, ul. Tomasza Zana 13.

DO WYNAJĘCIA dla nielicznej rodziny inteligentnej mieszkanko 3 pokoje z kuchenką i wygodami, ulica Mickiewicza 24, m. 6.

LOKAL 8-mio lub więcej pokojowy potrzebny na Zwierzyńcu. Oferty pod „Zwierzyniec" do Adm.

LOKAL frontowy (parter) przy ul. Biskupia 4 do wynajęcja. Dowiedzieć się u dozorcy, lub tel. 188.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr. 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19

MIESZKANIE 4-pokojowe z kuchnią, wolne od podatku do wynajęcia. Tamże 2 pokoje. Filarecka 13.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia na 2 piętrze. Białostocka nr. 6, m. 6, była kolonja Montwiłłowska.

MIESZKANIE 5-CIO POKOJOWE suche, słoneczne, z balkonem, ze wszelkiemi wygodami, na I piętrze do wynajęcia zaraz. Ul. Piłsudskiego 29. Informacje u dozorcy.

MIESZKANIE 5 pokojowe z wszelkiemi wygodami. Mickiewicza 35, u właściciela.

MIESZKANIA z 2 i 3 pokoi ze wszelkiemi wygodami (łazienka, water) do wynajęcia. Plac Metropolitalny 3 vis a vis mostu Zarzecznego.

NA BIURO lokal potrzebny. Śródmieście 10—12 pokoi (jedna sala) pierwsze piętro. Zgłoszenia, sekretarjat Z. O. F. B. w Wilnie, Portowa 28 m. 6, tel. 12-06.

POKÓJ umeblowany, z osobnem wejściem i wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Portowa 26, m. 4, tel. 8-47.

POKOJU ładnie umeblowanego (korzystanie z panina) z wygodami poszukuję. Łaskawe oferty do Adm. „Słowa" dla Jadwigi S.

POTRZEBNE 2 pokoje bez mebli z używalnością kuchni w solidnej rodzinie. Zgłoszenia skierowywać: Wiwulskiego 6, m. 4.

SZEŚCIOPOKOJOWE mieszkanie ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia. Zygmuntowska 20.

ZA MIESZKANIE zgodzę się pracować bez wyboru zajęcia i w godzinach wyznaczonych mi przez właściciela mieszkania. Oferty dla „Pracowitej".

2 POKOJE do wynajęcia z wszelkiemi wygodami (radjo, telefon, łazienka), umeblowane lub nie. Można z używalnością kuchni. Montwiłłowska 10 — 2 (dom narożny), na piętrze.

2 POKOJE z używalnością kuchni, słoneczne z osobnem wejściem, wszelkie wygody do wynajęcia Subocz 21, m. 4.

4 i 5 POKOJOWE MIESZKANIA do wynajęcia z wygodami. Informacje Zawalna 60 m. 10.

5 POK. MIESZKANIE. Wszelkie wygody. ul. Węglowa 12.

7-MIO, 4-RO pokojowe mieszkania na I piętrze do wynajęcia, ul. Mickiewicza 19. Portjer wskaże.

Letniska

NAJMILEJ

spędzisz lato w wykwintnym pensjonacie letniskowym w maj. Komarowszczyzna poczta Konstantynów k-Święcian. Kąpiele, sporty, bridge, dancing w pobliżu jeziora Szwakszta i Narocz. Cena 4 złote dziennie. Dojazd autobusem Nr. 17-a. Informacje tel. Nr. 710 w Wilnie.

DRUSKIENIKI pensjonat „Promień" ul. Lewickiej 7. Poleca piękne słoneczne pokoje z balkonami, kuchnia wykwintna. Ceny niskie. Willa skanalizowana.

DWÓR wiejski przyjmie letników z utrzymaniem. Wiad.: Portowa 19, m. 11 od 1 — 5 pp.

KRYNICA - ZDRÓJ. Willa „Limba". Najpiękniejsze położenie z ogrodem, słoneczne, duże pokoje z balkonami, urządzenie pierwszorzędne. Kuchnia wykwintna. Radjo, bibljoteka, leżaki. — Ceny przystępne.

LETNISKO — las, jezioro, 2 zł. 50 gr. Słucka 11 — 1.

LETNISKO-PENSJONAT. Sucha zdrowa miejscowość. 10 kil. od miasta. Komunikacja autobusowa Utrzymanie bardzo dobre. 9 — 10 rano i 5 — 6 wieczór. Mickiewicza 15, m 28. Fedorowiczowa.

LETNISKO-pensjonat Sióstr Urszulanek S. J. K. w Czarnym Borze. St. Kolejowa, poczta telefon na miejscu. Warunki przystępne. Inform. Skopówka 4, tel. 13-95, tel. Czarny Bór 2.

Luksusowe Letnisko Pensjonat we dworze. Komfort, wykwintna kuchnia, kanalizacja, wanny, wodociągi, światło elektryczne. Kąpiele rzeczne. Samochód, konie. Poczta, telefon, telegraf na miejscu. Zamówienia, informacje: zarząd majątku Rakliszki, poczta Butrymańce (pow. Lidzki).

MAJĄTEK DANIUSZEW, letnisko-pensjonat na brzegu rzeki Wilji, poczta Daniuszew, stacja Smorgonie. Kiersnowska. Plaża, kajaki, tenis, sucha, urocza miejscowość.

ORŁOWO MORSKIE. — „Bałtyk", pensjonat A. Sobolewskiej, blisko plaży, kuchnia wyborowa, — otwarty.

POKOJE na letnisko do wynajęcia, blisko kolei. Dowiedzieć się: Wilno, Podgórna 3 — 14.

PENSJONAT wypoczynkowy nad Świtezią wśród malowniczych krajobrazów Nowogródzkich w Andrzejkowie, poczta Walówka k. Nowogródka, Wandy Kulwieć - Frydrychsowej, otwarty od 20 maja. Pokoje słoneczne, kuchnia wiejska, posiłek 4 razy dziennie, dojazd autobusem z Baranowicz lub Nowogródka. Pokoje z utrzymaniem od 3 — 4 zł. od osoby, w zależności od pokoju i okresu pobytu.

LETNISKO dla DZIECI u SS. Urszulanek S. J. K. w Czarnym Borze. Opieka zapewniona. Warunki bardzo przystępne. Inform. Skopówka 4, tel. 13-95, tel. Czarny Bór 2.

LETNISKO we dworze nad jeziorem, łódka, las, kuchnia pierwszorzędna, francuski. Informacje Podgórna 5—2, od 4—5.

TRUSKAWIEC — ZDRÓJ. „NAFTUSIĘ" ogólnie znaną wodę mineralną — wysyła Zarząd Zdrojowy — opłacone do każdej stacji kolejowej — za zaliczką — w skrzyniach zawierających 25 lub 12 butelek, licząc po zł. 1,80 za butelkę wraz z przesyłką.

UCIEKAJCIE z dusznych miast nad morze. Jastrzębia Góra — Perła Bałtyku. Pensjonaty „Pilice" Prospekty odwrotnie.

Poszukują pracy

GOŃCA, woźnego, stróża lub inną posadę obejmę na okres letni. Posiadam pierwszorzędne rekomendacje Oferty dla Makowskiego do Adm.

PRZYJMĘ posadę instruktora wychowania fizycznego na kolonjach letnich w pensjonacie, lub uzdrowisku. Mogę kierować gimnastyką i sportem młodzieży, pań i panów. Oferty sub Instruktor.

BYŁY leśniczy państw., kawaler, 9-letnia praktyka, ukończona średnia szkoła leśna, egzamin państw. poszukuje posady. Pierwszorzędne referencje. — Krzemieniec, Franciszkańska, dom Bogolubowa, dla „Leśniczego".

WOŹNEGO, uczciwego, pracowitego na miesiące letnie poleca instytucja prywatna. Oferty pod „Wszel kapraca"

Praca zaofiarow.

POTRZEBNA młoda osoba z dobrym francuskim do dwojga dzieci na wyjazd nad morze. Zgłoszenia do adm. dla „Zet".

KONKURS na stanowiska nauczycieli w Szkole Rzemieślniczo - Przemysłowej Polskiego Towarzystwa Oświaty Zawodowej w Brześciu n. B. będą wakowały od dnia 16 sierpnia b. r. stanowiska nauczycieli: a) przedmiotów ogólno - kształcących (humanistyka) 24 godz. tyg., b) matematyki i księgowości rzemieślniczej 22 godz. tyg., c) przedmiotów zawodowych (technologji metali i kreśleń) 25 godz. tygod. Kandydaci winni wykazać się dowodami ukończenia wyższych studjów humanistycznych lub prawniczych do przedmiotów kat. a), zaś technicznych — z conajmniej 3-letnią praktyką do kat. b) i c) Uposażenia wg. norm państwowych plus 10% od poborów zasadniczych. Należyte udokumentowane podania wraz z życiorysem i powołaniem się na referencje przesyłać do dn. 20 czerwca do dyrekcji w/w. szkoły Brześć n. B. Krzywa, 110.

JEST wolna placówka dla drugiego lekarza, okolica ładna nad Bugiem. Wiadomość: Apteka w Sławatyczach, pow. Włodawa.

Nauka

Pryw. Koed. Szk. Powsz. „PROMIEŃ" wraz z Przedszkolem przyjmuje zapisy na przyszły 1934 - 35 rok szk.
Informacje: Wiwulskiego 4 i Witoldowa 35-a (filja na Zwierzyńcu). Bezpłatne komplety francuskiego. Opłaty przystępne.

LEKCJE za utrzymanie na wsi w zakresie 8 kl. gimn. poprowadzi maturzysta. Łaskawe oferty pod „Lato".

W CZASIE LATA lekcje, przygotowania do egzaminu, przerabianie zaniedbanego materjału — poprowadzi pojedyńczo lub grupowo kwalifikowana siła Informacje: Wiwulskiego 4—5, g. 11—1

Różne

KTO posiada jakiekolwiek książki, — broszury, ryciny i t. p. dotyczące Kamieńca - Podolskiego, a w szczególności jego mieszkańców Polaków i Ormian, proszony jest o powiadomienie pod szyfrą „Kupno okazyjne" do Adm.

MATURZYŚCI albo uczniowie po 8 kl. gimnazjalnej, pragnący poświęcić się pracy kapłańskiej w zakonie, oraz młodzieńcy na braci zakonnych, którzy umieją jakieś rzemiosło, mogą być przyjęci do Zakonu OO. Augustjanów Kraków, ul. Augustjańska 7.

SKŁEP OBUWIA W. Litwinowicza — Zamkowa 24 — poleca obuwie sezonowe w wielkim wyborze i przyjmuje obstalunki. Ceny reklamowe.

ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY przyjmuje wszelkie roboty w zakres meblarstwa wchodzące. Fachowe kierownictwo, dostępne ceny. Firma: Wł. Szczepański, Wilno, Niemiecka 2.

O POMOC wołam dla biednej, zrozpaczonej wdowy z 1½ rocznem dzieckiem bez dachu i chleba. Czasu choroby męża zastawiła w lombardzie nożną gabinetową maszynę do szycia pod Nr. 7941. O wykupienie jej błaga by zapracować na utrzymanie dzieciątka, o składania najmniejszych ofiar w Redakcji „Słowa" pod literami W. R.

Zguby

ZGUBIONĄ znijżkę kolejową Nr. 70, wydaną przez gimn. Zygmunta Augusta na imię Andrzeja Platera, unieważnia się.

ZGUBIONO zniżkę kolejową Nr. 212 na imię Zygmunta Żebrowskiego, ucznja 4-tej B. klasy Gimnazjum im. Zygmunta Augusta.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa", Zamkowa 2. — Redaktor wlz. Tadeusz Piotrowski